Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 296. Łódź, czwartek 29. X. 1931 r.

Olbrzymi pożar w Puszczy Białowieskiej.

RZĄDOWE TARTAKI i MIASTECZKO HAJNÓWKA w PŁOMIENIACH

Straże pożarne bezskutecznie walczą z szalejącym żywiołem.

Hajnówka, 29 października (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem wybuchł w tutejszych tartakach rządowych, które są największem tego rodzaju przedsiębiorstwem w Polsce

katastrofalny pożar.

Ogień objął hale tartaczne, poczem przerzucił się na olbrzymie składy drzewa eksportowego, przeznaczonego na wywóz do Anglji. Niesione przez wiatr płonące żagwie przerzuciły ogień na budynki mieszkalne

w miasteczku Hajnówka,

które wkrótce też zasnuło się iskrami i dymem płonących domostw. Rozległy teren przedstawia olbrzymie morze ognia. Niebezpieczeństwo zagraża też wielkiej fabryce przetworów chemicznych z drzewa, która została wybudowana swego czasu przez konsorcjum angielskie i po rozwiązaniu kontraktu przeszła na własność rządu polskiego. Wszystkie okoliczne straże pośpieszyły na ratunek. Prace około gaszenia ognia

trwały przez całą noc.

Kilka straży ogniowych przybyło pociągami z dalszych miejscowości. Do rana ognia nie udało się opanować.

Straty olbrzymie. Wobec trwającego pożaru nie udało się stwierdzić, czy w ogniu nie zginęli też ludzie.

Fałszerze 5-złotówek i 50-groszówek w Łodzi.



Zdjęcie przedstawia fałszerzy w osobach: (od strony lewej do prawej) 1) Franciszka Pabińskiego, 2) Zofję Andrzejczakową (w mieszkaniu jej przy ul. Szarej 3 mieściła się fabryka) oraz 3) Stanisława Pabińskiego (syna Franciszka)

Tragedja miłosna na G. Śląsku.

Dwa okrwawione ciała u wrót kopalni.

Katowice, 29 października. Wczoraj rano znalazła policja w dołach piaskowych przy kop. Gieschego w Szopienicach

zakrwawione zwłoki

młodego nieznanego mężczyzny, obok którego leżała również pokrwawiona młoda dziewczyna, dająca słabe oznaki życia. Przy zwłokach mężczyzny znaleziono rewolwer. Zwłoki przewieziono do kostnicy w Szopienicach, nieprzytomną dziewczynę do szpitala miejskiego w Katowicach.

Początkowe dochodzenia wykazały że młoda ta para przyjechała do Katowic, zamieszkała w „Hotelu Centralnym"

jako małżeństwo.

Wczoraj rano, wychodząc z hotelu, para ta zostawiła u portjera list z zawiadomieniem, aby ich szukać na VII-ym przystanku tramwajowym od Katowic t. j. w Szopienicach.

Młodocianym zabójcą i samobójcą jest Kaz. Stolarski, słuchacz prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego pochodzący z Jordanowa, młodą dziewczyną jest Zunka Leiblerówna, pochodząca również z Jordanowa, wyznania mojżeszowego.

Z niewiadomych powodów para ta postanowiła razem umrzeć. Stolarski strzelił najpierw w skroń, Leiblerównie, a później do siebie, również w skroń, kładąc się trupem na miejscu. Stan Leiblerówny jest beznadziejny.

Prawdopodobnie nieszczęśliwa miłość skłoniła tę parę do rozpaczliwego kroku.

Niemieckie banki odmówiły Sowietom pożyczki.

Berlin, 29 października. — Tutejsze przedstawicielstwo handlowe Sowietów zwróciło się do niemieckich banków hipotecznych o udzielenie mu pożyczki, ofiarując zabezpieczenie hipoteczne na kilku nieruchomościach przedstawicielstwa

położonych w Niemczech.

Banki odmówiły udzielenia pożyczki, motywując swoje stanowisko tem, iż w obecnych warunkach chwiejności kredytu sowieckiego

niema żadnej gwarancji,

iż Sowiety wytrzymają ten kryzys i nie dopuszczą weksli do protestu, a wówczas nieruchomości sowieckie, jako niedochodowe, nie zabezpieczyłyby udzielonej pożyczki.

Nieudane zabiegi o pożyczkę są najlepszem potwierdzeniem trudności finansowych Sowietów.

Odmowa banków wywołała silne wrażenie w niemieckich kołach gospodarczych, utrzymujących stosunki handlowe z Sowietami.

Tajemnicza śmierć hrabiego.

Trup na łóżku hotelowem.

Kraków, 29.10. Onegdaj przybył do hotelu Poznańskiego przy ul. Lubicz w Krakowie jakiś mężczyzna w towarzystwie młodej panienki i zameldował się jako Waldemar Tyszkiewicz, lat 52, urodzony w Finlandji, obecnie handlowiec w Iwoniczu. Panienkę ową przedstawił zaś

jako swą córkę, Annę,

poczem zamieszkali w wspólnym pokoju. Wczoraj w nocy portjer hotelowy, kontrolując pokoje, zauważył, że drzwi pokoju pod numerem 10, w którym mieszkał Tyszkiewicz, są uchylone. Wszedł więc do środka, przyczem stwierdził, że Tyszkiewicz

leżał martwy na łóżku

w ubraniu bez marynarki, rzekomej zaś córki już nie było.

Zawiadomiona o fakcie policja przybyła na miejsce i przy dochodzeniach ustalono, że nie ma się tu do czynienia z jakąś zbrodnią, gdyż na ciele Tyszkiewicza nie było żadnych znaków, któreby wskazywały na gwałtowną śmierć.

Przy zmarłym znaleziono większą gotówkę.

Odpowiedź Polski.



Ambasador Filipowicz w Waszyngtonie zarzucił Borahowi nieznajomość stosunków na Pomorzu, o którem senator amerykański wypowiada sensacyjne sądy.

Niespełna 21 miljonów głosów oddano w wyborach angielskich

Londyn, 29.10. Z dotychczasowych znanych obliczeń wynika, że ogółem głosowało 20,8 miljonów wyborców. Z tego przypada mniej więcej: na konserwatystów 11,5 miljonów (w roku 1929 — 8,56), około 1,9 miljona na partję liberalne (5,3 miljona w 1929) i około 6,6 na partję pracy (8,4).

Między wybranymi znajduje się 12 kobiet, z których osiem wejdzie po raz pierwszy do parlamentu. Z wyjątkiem córki Lloyda Georgea, która należy do ugrupowania ojca, wszystkie inne są konserwatystkami.

Piećdziesięciu trzech kandydatów straciło kaucje po 150 funtów, ponieważ nie zebrali przepisanego minimum głosów. Z tych przypada 14 na komunistów 16 na t. zw. partję nową sir Oswalda Mosleya i 9 na socjalistów.

Londyn, 29.10. Mac Donalda wybrano w okręgu Seaham.

Według dotychczasowych obliczeń konserwatyści uzyskali 467 mandatów, liberali ze sztandarem oficjalnym, kierowani przez Samuela, wliczając w to Lloyd Georga i jego zwolenników — 45 mandatów, grupa Simona — 24 mandaty, grupa socjalno - narodowa Mac Donalda — 13 mandatów, razem stronnictwa, popierające rząd liczą dotąd 549 mandatów.

Opozycja złożona z 49 posłów oficjalnych Labour Party i 3 niezależnych socjalistów liczy 52 posłów, większość rządowa wyniesie przeto 510 mandatów.

Ogółem Labour Party utraciła 234 mandaty, konserwatyści uzyskali 207 mandatów. Porażka Labour Party jest bez precedensu w historji parlamentaryzmu angielskiego, gdyż partja ta będzie obecnie miała mniejszy stan posiadania, aniżeli w zaczątkach swej karjery.

Ubytek złota z Ameryki ustał.

Paryż, 29 października. Przejściowa poprawa kursu dolara w Paryżu, który przez dwa dni utrzymywał się powyżej punktu wywozu złota, przyczyniła się do tego, że po raz pierwszy od kilku tygodni Bank Federalny w Nowym Jorku wykazał

korzystne saldo

w obrotach złotem.

Bank Federalny wysłał do Francji złoto wartości 1 miljona dolarów, natomiast zakupił złota za 9,66 milj. dolar. głównie z państw. Ameryki Południowej.

Nowy mistrz świata.



1) Young Perez, nowy mistrz świata w wadze muszej 2) Franckie Genaró dotychczasowy amerykański mistrz świata w wadze muszej, który został w drugiej rundzie zwyciężony przez Francuza Pereza knock- outem.

Marszałek Piłsudski wrócił dziś rano do Warszawy.

Warszawa, 29 października (Tel. wł.) Dzisiaj rano powrócił niespodzianie do stolicy Marszałek Piłsudski. Na dworcu powitali marszałka przedstawiciele władz i wojska. Powrót marszałka został zadecydowany nagle i w kraju dowiedziano się o nim dopiero wczoraj po południu. Marszałek już przejechał granicę w Śniatynie.

Nowy premjer Meksyku.



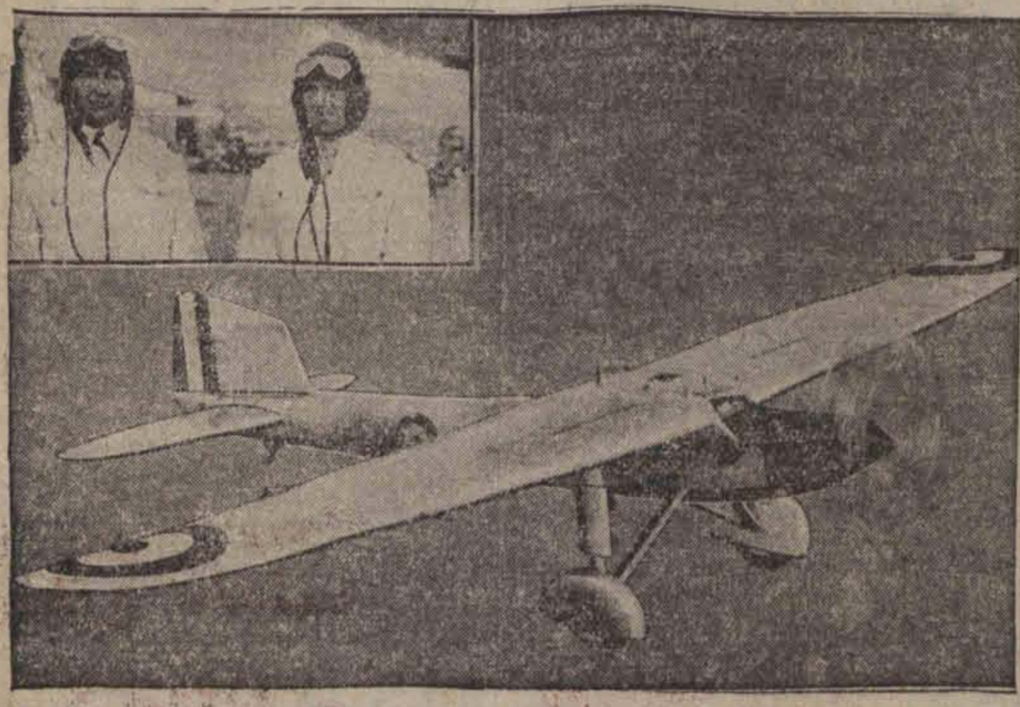
Manuel Tellez, były poseł meksykański w Stanach Ziednoczonych otrzymał od prezydenta Ortiz Rubio mandat utworzenia nowego gabinetu.

Budżet Funduszu Bezrobocia na m. listopad.

Warszawa, 29.10. Na odbytem posiedzeniu zarządu głównego funduszu bezrobocia, przyjęto preliminarz budżetowy tej instytucji na listopad. Po stronie wydatków preliminarz przewiduje m. i. na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych robotników kwotę 5,292,000 zł. Na ich przejazdy 4.100 zł. i na wynagrodzenie dla instytucyj zastępczych 150,000 zł. Po stronie dochodów przewidywane są wpływy od zakładów pracy za ubezpieczonych robotników 2,300,000 zł. oraz ustawowa 50 proc. dopłata ze Skarbu Państwa w kwocie 1,150.000 zł. Według przewidywań, na których oparte są obliczenia przy ustalaniu budżetu, liczba bezrobotnych, uprawnionych do pobierania zasiłków ustawowych wyniesie w listopadzie

około 70.000 osób.

Lot dookoła ziemi bez lądowania.



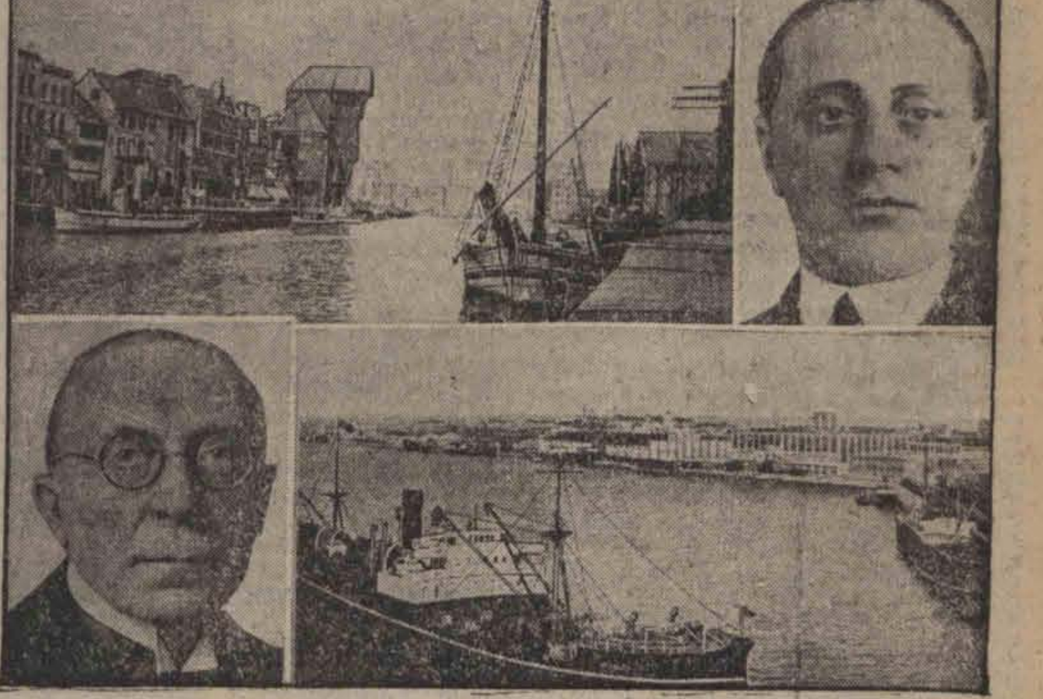
Olbrzymi płatowiec dwóch angielskich pilotów Sayforda i Betta (u góry), którzy wnajbliższych dniach rozpoczna lot dookoła ziemi bez lądowania

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.40, w płaceniu 9.30; funt angielski w żądaniu 35.50, w płaceniu 35.25 rubel złoty w żądaniu 5.30, w płaceniu 5.20; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.50, wpłaceniu 35.25

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Po decyzji gdańskiej.



Jak już donieśliśmy, wydał wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hrabia Gravina decyzję, oddalającą pretensje Gdańska aby Polsce zabronić dalszej rozbudowy Gdyni i zmusić ją do wyłącznego korzystania z portu gdańskiego. U góry widok wewnętrznego (starego) portu w Gdańsku, u dołu zdjęcie z rozwijającego się portu gdyńskiego. U góry wysoki komisarz hrabia Gravina, u dołu: prezes Senatu w Gdańsku dr. Ziehm.

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Dziś zeznają pozostali oskarżeni.

Warszawa, 29.10. Trzeci dzień procesu byłych więźniów brzeskich rozpoczął się pod znakiem opóźnienia. Dopiero po godzinie 10-ej dzwonek uciszył niecierpliwiącą się w sali publiczność. Sąd przystąpił do dalszego badania oskarżonych. Głos zabrał poseł dr. Prager. Wspominając o radzie regencyjnej i naczelniku państwa, mówi:

Urabia się mniemanie, że w Polsce była dyktatura wojskowa i Piłsudski darował Polsce Sejm. Rzecz się miała odwrotnie: bo p. Piłsudski był wyniesiony na to stanowisko

przez nas i myśmy stworzyli Polskę,

która nie miała wtedy granic, ani pokoju, ani wojska.

Mówca opowiada dalej o parlamencie, jako o wentylu starć politycznych i rozgrywek, a następnie przeczy, iżby PPS w drodze gwałtu dążyła do wprowadzenia zmian osobistych, personalnych w rządzie.

Przewodniczący: — Te historje są zbyt szerokie i za daleko sięgają.

Oskarżony: — Ja już tę część kończę. Niechaj nam urząd prokuratorski zarzuca zbrodnie i przestępstwa ale niechaj nie zarzuca mi głupstw.

— Proszę pamiętać — mówi w dalszym ciągu poseł Prager, — że jestem profesorem skarbowości i moi uczniowie zajmują wybitne stanowiska. Przypisują mi zatem, że miałem jakoby na wiecu rzucić zdanie, że Czechowicz ukradł

500 miljonów złotych.

To jest głupstwo. 500 miljonów złotych, to jest kilka wagonów złota.

500 miljonów, to powiększa obieg waluty o jedną czwartą.

A zatem stworzenie inflacji możnaby sprowadzić tylko przy pomocy fałszowania banknotów. Nie mogłem więc czegoś podobnego powiedzieć.

Po przemówieniu dra Pragera głos zabrał poseł Ciołkosz.

Poseł Ciołkosz przytacza cały szereg przykładów z dziedziny historji i ekonomji, uzasadniając swe twierdzenie.

Ciołkosz wskazuje nato, że zawsze w kołach zbliżonych do rządu istniała tendencja przepędzenia posłów i rozbicia Sejmu. Przypomniał on słynne przemówienie Piłsudskiego o „świszczącym bacie", wygłoszonem w swoim czasie na sali Malinowej w Warszawie.

W pismach rządowych wciąż znajdują się artykuły, nawołujące do rozpędzenia Sejmu

gdy ja po napadzie, jaki mnie spotkał w Krakowie, zwróciłem się o pozwolenie na broń odpowiedziano mi, że w kraju odbywa się

właśnie rozbrojenie.

A przecie wciąż otrzymujemy nietylko pogróżki, ale i wyroki śmierci, zaopatrzone w daty, kiedy zostaną wykonane.

W tym momencie wstaje prok. Grabowski i prosi Sąd, aby przewodniczący wziął w obronę urząd prokuratorski, wobec oskarżeń, stosowanych przez podsądnych za tego rodzaju słowa, jak „przekręcanie w akcie oskarżenia", „kłamstwa w akcie oskarżenia" i t. d.

— Ta swawola — mówi prokurator idzie już zbyt daleko.

Przewodniczący przywołuje oskarżonych do porządku.

Po przerwie przewodniczący udzielił głosu posłowi Witosowi:

— Na zapytanie, czy poczuwam się do winy, odpowiadam przecząco. Nie poczuwam się do winy. To, co robiłem, czyniłem zgodnie z duchem ustawy i obowiązkiem obywatelskim.

— Nie byłem przeciwnikiem Piłsudskiego — mówi w pewnej chwili poseł Witos. Rząd mój, rząd konstytucyjny, został obalony drogą zamachu.

Następnie omawia Witos walki na terenie Sejmu i stosunek marsz. Piłsudskiego do ciał ustawodawczych.

Ostatni zeznał p. Kiernik, który twierdził, że nikt nie przygotowywał zamachu stanu.

Po zakończeniu dłuższych zeznań p. Kiernika, Sąd przerwał rozprawę. Dziś zeznają dalsi oskarżeni z p. Bagińskim na czele.

Żerdź narzędziem zbrodni.

Mordercę aresztowano w restauracji.

Piotrków, 29 października. W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczór we wsi Oleśniki, gminy Łękawa, w powiecie piotrkowskim wynikła bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy 27-letnim Janem Kuśmierkiem, a 21-letnim Łukaszem Modzelewskim, mieszkańcami wymienionej wsi. Kuśmierek wyrwawszy grubą żerdź z płotu uderzył przeciwnika w głowę. Gdy Modzelewski upadł Kuśmierek ponowił ciosy,

masakrując nieszczęśliwemu głowę.

Dopiero sąsiedzi zaalarmowani jękami rannego zlikwidowali bójkę. Poranionego Modzelewskiego przeniesiono do domu rodziców, gdzie zmarł po upływie godziny. Zaalarmowana o powyższem policja zabezpieczyła zwłoki Modzelewskiego do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej. Kuśmierek po dokonanym czynie zbiegł. Rozpoczęto poszukiwania, które przyczyniły się

do ujęcia zbiega.

Aresztowano go dziś rano w jednej z restauracji w Piotrkowie.

Kuśmierka osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Śmiertelny skok żony kupca.

Z 4-go piętra na bruk podwórza.

Łódź, 29 października. W dniu dzisiejszym, około godziny 8 rano, mieszkańcy domu przy ulicy Zgierskiej 43, ujrzeli nieznajomą kobietę wyskakującą z okna 4-go piętra klatki schodowej.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon desperatki, wskutek pęknięcia czaszki.

Zaalarmowany o wypadku III komisarjat policji wydelegował na miejsce kilku posterunkowych celem zabezpieczenia zwłok do czasu przybycia komisji sądowo lekarskiej.

Mimo braku jakichkolwiek dokumentów osobistych policji udało się ustalić nazwisko samobójczyni. Okazała się nią 32-letnia mężatka Dyna Łaja Rozenblatt,

żona kupca,

zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 39.

Rozenblattowa, rodem z Berdyczowa, przebywała przez pewien czas w Rosji sowieckiej, gdzie nabawiła się choroby nerwowej. Ostatnio choroba ta przybrała u Rozenblattowej zastraszające rozmiary. R. kilkakrotnie już usiłowała pozbawić się życia, czemu jednak w porę zdołała zawsze przeszkodzić rodzina. Dzisiaj rano Rozenblattowa była również silnie podniecona. Wykorzystawszy odpowiednią chwilę wymknęła się z mieszkania i w sąsiedniem domu popełniła samobójstwo.

Napad na właściciela kamienicy.

Łódź, 29 października. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Piwnej 31 został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 68-letni Wojciech Kwaśniewski, współwłaściciel wymienionego domu. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił Kwaśniewskiemu pierwszej pomocy.

Na ulicy Zgierskiej została najechana przez tramwaj 25-letnia Joanna Wojnicka, robotnica zamieszkała przy ulicy Krótkiej 11 na Bałutach. Wojnicka odniosła okaleczenia głowy i rąk. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił jej pomocy w lokalu III komisarjatu policji.

O godzinie 10 wieczór na ulicy Piotrkowskiej w bójce pomiędzy kilku osobnikami został dotkliwie poturbowany 33-letni Aleksander Kornienko, malarz, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 17. Bójkę zlikwidowała policja, która pokaleczonego Kornienkę odprowadziła do lokalu VII komisarjatu policji, gdzie lekarz pogotowia udzielił ofiarze bójki pomocy.

Na ulicy Rzgowskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny około 30-letnia kobieta, nieznanego nazwiska. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Projekt ustawy adwokackiej nie został wycofany.

Warszawa, 29 października. W związku z ukazaniem się wiadomości, jakoby projekt ustawy adwokackiej miał ulec pewnym zmianom, a w szczególności, jakoby artykuł 82 projektu miał ulec zmianie, dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że wiadomość ta, jest przedwczesna.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Komisja administracyjna Sejmu odrzuciła wniosek demonstracyjny PPS w sprawie autonomji dla Małopolski Wschodniej.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odesłano do komisji skarbowej wnioski rządowe o zmianie ustawy o podatku obrotowym oraz o podwyższeniu podatku lokalowego i wprowadzeniu podatku od energji elektrycznej, użytej dla celów oświetleniowych.

(—) Wobec zlikwidowania zatargu teatralnego w Warszawie, postanowiono uruchomić teatry dnia 2 listopada. ZASP udzielił koncesji dyrektorowi Krzywoszewskiemu.

Fabrykę fałszywych 5-złotówek wykryto we Lwowie.

Lwów, 29.10. Policja śledcza wykryła w dzielnicy zamartynowskiej we Lwowie fabrykę

fałszywych monet 5-złotowych,

znajdującą się w mieszkaniu niejakiego Edwarda Deluka przy ul. Paderewskiego 7. Na czele szajki stał Jan Deluk, a należeli do niej oprócz powyższego: Tadeusz Leibnitz, Wilhelm Tarnawski i Gustaw Różycki.

Szajka prowadziła swoje dochodowe przedsiębiorstwo od dłuższego czasu i puściła w obieg

wiele falsyfikatów.

W chwili wkraczania policji, fabryka była w ruchu, tak że w ręce wywiadowców wpadły ciepłe jeszcze falsyfikaty, formy do odlewów i bloki metalu. Szajkę aresztowano, dalsze dochodzenia w toku.

Do akt nr. 1053 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC, ogłasza, że w dniu 5 listopada 1931 roku od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy: „Juljusz Hoffman" Tow. Akc. Zgierskiej Fabryki Maszyn i składających się z maszyn ślusarskich i przędzalniczych oszacowanych na sumę 22.000 złotych.

Zgierz, dnia 12 października 1931 r.
Komornik: (—) St. Scholtze.

Do akt. nr. 891 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC, ogłasza, że w dniu 5 listopada 1931 roku od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Sienkiewicza nr. 28 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa i Józefy małż. Skonieczkich i składających się z 1 konia i dorożki oszacowanych na sumę zł. 550 lecz może się odbyć niżej oszacowania.

Zgierz, dnia 12 października 1931 r.
Komornik S. Scholtze.

Do akt. nr. 1222 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC, ogłasza, że w dniu 5 listopada 1931 roku od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego 17 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy: „L. Frenkiel i D. Bergier" i składających się z 1 warsztatu mechanicznego kompletnego oszacowanego na sumę zł. 500.

Zgierz, dnia 12 października 1931 r.
Komornik: (—) St. Scholtze.

Z pobytu premjera Lavala w Ameryce.

Historyczna scena

w parku pałacu prezydenta Hoovera.

Waszyngton, w październiku.

„Zdaje mi się". — pisze p. Marsillac, korespondent paryski — że dnia dzisiej szego pierwszy ujrzałem dyplomatów Białego Domu. Proszę nie sądzić, że przysłali po mnie dla powierzenia mi swych wrażeń. Prawda jest bardziej pro sta: przechadzałem się wpobliżu siedziby prezydenta, za murami której w ukryciu działo się coś ważnego". Jest to oczywiście tylko zwrot retoryczny. Trudno sobie wyobrazić siedzibę głowy państwa, bardziej wystawioną na spojrzenia przechodniów.

Park, otaczający Biały Dom, odgrodzony jest od sąsiednich ulic tylko

niską kratą

wysokości człowieka. Każdy Murzyn uliczny czyściciel obuwia, może bez przeszkód przyjrzeć się pierwszemu obywatelowi państwa, jak pod rękę z małżonką przechadza się tutaj po obiedzie.

Park jest prześliczny, z masą trawników, pięknemi drzewami i krzewami, wodotryskami i obfitością kwiatów. Falistością terenu nieco przypomina paryski park Monceau. Różne oswojone zwierzęta i ptaki bujają tutaj na swobodzie.

Niemal każdy zna z opisu ten dom, pomalowany na biało po pożarze, który swego czasu wzniecily wojska angielskie.

Dom z podjazdem na kolumnach — w stylu osiemnastego stulecia, wzorowanym na starożytnym;—główna część domu ma tylko parter i pierwsze piętro. Niewiele aparatamentów, jak na pałac, gdyż front główny, wychodzący na miasto;

ma tylko dwadzieścia okien.

Chodziłem więc sobie tego rana przed tym ładnym i skromnym domem, myśląc o rozmowie na interesujące świat tematy, jaka się toczyć mogła pomiędzy prezydentem Hoover'em a jego gościem — premjerem Laval'em.

Wyobrażałem sobie dyplomatów w owalnym salonie, obitym błękitną materją, w którym prezydent przyjmuje zawsze. W środku pokoju — olbrzymi pająk kryształowy. Umeblowanie skromne. Krzesła z herbem na poręczy. Na kominku z białego marmuru historyczny zegar ze złoconego bronzu, ofiarowany Lafayette'mu przez Napoleona Wielkiego, a zkolei przez Lafayette'a Waszyngtonowi. Jaką godzinę wybije dziś? Wspaniałą godzinę zbliżenia narodów, czy też obojętną, podobną do wielu innych?

Nad tem zastanawiałem się właśnie, gdy wyprzedziła mnie grupa fotografów i bez ceremonji weszła do parku prezydenta. Poszedłem za nimi.

Dwie minuty później, nie zatrzymywany przez nikogo, znalazłem się u stóp małych, dwuskrzydłowych schodów, obrośniętych bluszczem i prowadzących z pałacu do parku. Jest tam rodzaj owalnej werandy, bardzo estetycznego wyglądu, skąd otwiera się widok na Potomak, przepływający spokojną falą wśród zielonych łąk.

Minęliśmy znanych z ekranu detekt. w płaskich czapkach i ze srebrną odznaką na lewej stronie piersi. Okazało się, że jest już tutaj

czterdziestu zgórą fotografów,

podzielonych na dwa wrogie obozy: fotografów zwykłych i kinowych. Ci ostatni ukrywali się za ogromnemi aparatami, najeżonemi różnorodnemi objektywami z komplikacją mikrofonów.

Rozpoczęły się spory, bowiem każdy obóz zabiegał o pierwszy rząd miejsc Urzędnik, sekretarz osobisty prezydenta — jak sądzę — wyszedł z Białego Domu i wydał wyrok, godny Salomona: „— Fotografowie zwykli niech robią zdjęcia, klęcząc, Zdjęcia kinowe mogą być dokonywane ponad ich głowami".

Co do mnie, zgodzono się pozostawić mnie na uboczu.

Sprawa zaledwie została uregulowana, gdy ukazał się orszak: osobistość w cywilu, trzymająca na smyczy olbrzymiego psa policyjnego. Za nim prezydent Hoover i premjer Laval, a tuż za nim: żona prezydenta i córka Lavala. Wśród brzęku wysuwanych płyt, trzasku aparatów fotograficznych i kinowych nieliczna grupa osób schodziła ze schodów z możliwie największą naturalnością. Zatrzymała się na ostatnim stopniu, ażeby nie potrącić żywopłotu klęczących fotografów.

Główni aktorzy tej sceny zaczęli rozmawiać, starając się wciąż utrzymać pozy zupełnie naturalne. Niech wolno będzie zaznaczyć laikowi, że udzielili bardzo niedokładnego złudzenia rozmowy prowadzonej swobodnie. Jedynie tylko panna Laval ze swą młodą, wyrazistą twarzą wydawała się rozbawiona. Prezydent Hoover w szarej marynarce z twarzą zarazem dziecięco okrągłą i kwadratową, wysokiem czołem, subtelnym zarysem ust, brodą niemal kobieca i [illegible] na środku przerzedzonych włosów · p. Laval — w stroju według przepisów protokółu: czarnym żakiecie i lakierowanem obuwiu — (cóż dziwnego przespał się na łożu Lincolna!) — wydawał się trochę znużony, jak człowiek, który spędził część nocy na poważnej rozmowie i czuje się zatroskany.

Darować można poważną minę p. Hooverowi, który

podobno nie lubi kina,

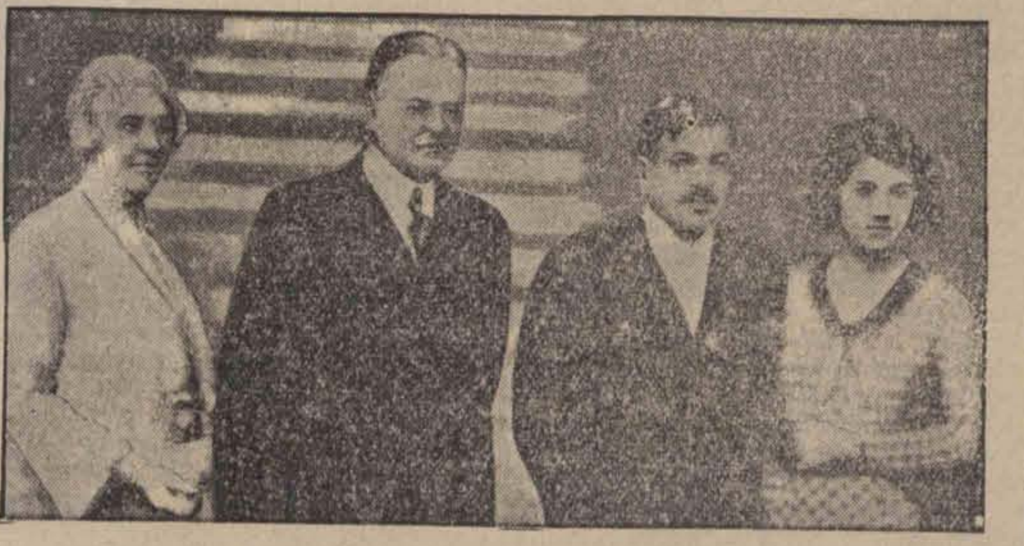
ale premjer Laval zazwyczaj umie się uśmiechać. Może stwierdził, że w takich momentach marszczą mu się powieki i zanadto zwężają się wesołe oczy i z obawy, że nie będzie dość fotogeniczny starał się o powagę?

Co do pani Hoover, ubranej skromnie w żółty kreton w kwiaty i obdarzonej matową cerą Amerykanek, stosujących zabiegi z lodowatą wodą, co przyprawia je o newralgje żołądka, odmówiła krótko fotografom, którzy umieścić ją chcieli na pierwszym planie. A potem wszystko ułożyło się i odbyło, jak zawsze i wszędzie w podobnych sytuacjach. Przy odrobinie zręczności fotografowie wykluczą chwile ponurą, pozostawiając tylko uśmiechy.

I w tem tkwi wyższość ekranu nad życiem.

Dobrski.

Poranna przechadzka.



Prezydent Hoover z małżonką i premjer Laval z córką przed Białym Domem w Waszyngtonie podczas porannego spaceru.

Głos wielkiego Chińczyka.

Sensacja na seansie spirytystycznym.

Wyszła obecnie w języku angielskim książka, której autor dr. Neville Whymant opisuje, jak podczas pewnego seansu spirytystycznego w Nowym Jorku przemówił przez usta medium filozof i prawodawca chiński. Konfucjusz Dr. Whymant był znawcą języka i literatury chińskiej i przez lata całe

poświecał się ich badaniu.

Gdy pewnego razu będąc obecnym na seansie spirytystycznym, usłyszał nazwisko Konfucjusza, ucieszył się, że będzie miał sposobność sprawdzenia wiarygodności medium i wywoływanych przezeń zjawisk. Zaraz też poznał, że „Konfucjusz" przemawiał starym językiem klasycznym, znanym niewielu tylko specialistom — sinologom.

— Pozdrawiam cię — mówił głos Konfucjusza — o synu nauki i czytelniku obcych książek. Niegodny sługa kłania się nisko

twej dostojności.

— Pokój z tobą — odpowiedział Whymant — o sławny mężu. Niegodny ciebie zapytuję o twoje imię.

Następnie „głos Konfucjusza" wypowiedział starożytną ode chińska, o treści zupełnie niezrozumiałej.

Czy Whymant będzie mógł użyć tych rewelacyjnych oświadczeń „Konfucjusza" w celach naukowych, jest bardzo wątpliwe, zwlaszcza, że medium przez którego usta się wypowiadał niejaki Jerzy Valiantine, jest tem samem medjum, z którego sprawa otrzymano niedawno odciski palców Conana Doyle'a i lorda Dewara. Odciski te następnie okazały się odciskami dużych palców u nóg samego Valiantine'a. Oznacza to że w stosunku do zjawisk, wywolanych przez niego, należy zachować jaknajwiększy sceptycyzm.

Ojciec kupił własnego syna.

Spóźniony żal lekkomyślnej aktorki.

Sąd w Los Angeles będzie rozpatrywał oryginalną sprawę.

Przed sądem staną, jako przeciwnicy: słynny aktor kinematograficzny Sessue Hayakawa oraz gwiazda filmowa Ruth Nobel.

Byli oni niegdyś małżeństwem i

mieli syna.

Gdy się rozwiedli, ojciec zaproponował że on będzie dziecko wychowywał.

Matka za zgodę zażądała sporej sumy pieniedzy. Hayakawa zgodził się.

Zapłacił jednorazowo sumę 300 tysięcy franków, oraz zobowiązał się płacić jej rentę miesięczną.

Upłynęło kilka lat.

Chłopczyk chował się u Hayakawy i nowej jego małżonki, Japonki aktorki Oaki.

Ale matkę po niewczasie ogarnął żal i tęsknota za dzieckiem. Zażądała zwrotu syna.

Ale ojciec odpowiedział:

— Kupiłem go. Jest mój.

Ruth Nobel zwróciła się do sądu.

Proces rozstrzygnie, czy ma ona prawo do sprzedanego syna.

Strzały rewolwerowe w banku.

Dziewięć kul w ciele policjanta.

Na jeden z banków w Barcelonie napadło onegdaj pięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, zostali jednak

odparci i umknęli,

niczego nie zrabowawszy. Napad był zgóry obmyślony i stanowił ostatni akt całej serji zbrodni, dokonanych prawdopodobnie przez tę samą bandę.

Najpierw do banku wszedł jakiś mężczyzna i przedstawił w kasie banknot 100-pesetowy, żądając wymiany na srebro. Dyrektor banku objaśnił go, że kasa wydaje srebro tylko swoim stałym klientom. Wówczas rzekomy „interesant" dobył rewolweru a równocześnie do banku weszli jego **4 towarzysze.**

Dyrektor jednak nie stracił ani na chwilę przytomności umysłu. Schylił się ku ziemi i równocześnie wystrzelił z rewolweru w powietrze.

Na ten sygnał do banku weszło kilku policjantów, którzy natychmiast dostali się w ogień rewolwerowy. Jeden z policjantów został raniony

dziewięcioma kulami

i stan jego jest beznadziejny.

Oddawszy szereg strzałów bandyci rzucili się do ucieczki, dopadli samochodu, czekającego na nich przed bankiem i umknęli, zostawiając w kasie swój banknot 100-pesetowy.

W Barcelonie, na skutek licznych napadów i rabunków zarządzono ostre pogotowie policyjne.

Klęczący trup męża

u łoża zgasłej żony.

Zmarła w Jarrow, w Anglji p. Morrison, żona miejscowego sędziego pokoju, p. Dawida Morrisona.

W chwili jej śmierci sędzia sprawował swe codzienne czynności służbowe. Gdy mu dano znać o ciosie, jaki go spotkał, sędzia przyjął wiadomość, napozór spokojnie udał się natychmiast do domu, ukląkł u łoża zmarłej, trwając na modlitwie.

Nieruchoma pozycja sędziego zaniepokoiła domowników dopiero po dłuższym czasie. Chciano mu pomóc wstać z przerażeniem jednak stwierdzono stygnące zwłoki

nieszczęśliwego małżonka.

Wedle opinji lekarzy, sędzia zasnał w tej pozycji na wieki. Śmierć jego nastąpiła w godzinę po śmierci małżonki, bez której, jak sam często mawiał „nie wyżyłby ani godziny".

Sędzia Morrison liczył lat 76 i do ostatniej chwili czuł się doskonale i był czynnym sędzią.

RACHILDE

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Pani Adonis.

POWIEŚĆ.

...wilę badali się wzrokiem. Ludwik bardzo sztywny w bronzowem palcie i skórzanych rękawiczkach nienajgorzej się prezentował, lecz był nieociosany, jak od łamki dębu, które sprzedawał. Buty z grubej skóry i stary z szerokim rondem kapelusz, który od czasu do czasu prasowało, czyniły go podobnym do robotnika. Cera blondyna, blada i delikatna, to było to wszystko, co czyniło go zupełnie pospolitym.

Pani Desambres okręcona swojemi aksamitami, jak żmija bluszczem, o całe niebo różniła się od tego mężczyzny przez wdzięk, pewność siebie, stanowcze ruchy i może wskutek olbrzymiej, dzielącej ich różnicy, przysunęła ku niemu swój fotel, pociągnąwszy kota za ucho.

— Nie, panie Bartan, nie wysyłam pana. Interesuje mię pan.

— Bawi się pani mną — poprawił ze smutkiem Ludwik.

— Pewnie! Kobiety tylko za tą cenę można interesować. Żal mi jednak tej małej Loli, ładna jest i zobaczy pan, że spotka ją los wszystkich cnotliwych Lolutek... mąż ją zdradzi.

— Albo ona zdradzi męża, proszę pani.

— Ręczę za nią, jak za siebie. Prawdziwe niewiniątko.

— Och! pożycza jej pani romanse?

— Same dobre powieści, proszę pana, naprzykład „Mademoiselle de Maupin", gdzie mowa o kobiecej przyjaźni, naiwnych idyllach!

Wymawiając te słowa, patrzyła mu w oczy. Źrenice jej błyszczały dziwnem światłem. Ludwik nie drgnął nawet, nie znał arcydzieł literatury francuskiej, poza Aleksandrem Dumas, którego powieść czytywał czasem w odcinku gazety, drwił sobie z autorów, wymyślających miłosne historje.

— Nie bronię jej, by się dzięki pani trochę rozerwała. Pani jest dla nas taka dobra.

Marcela roześmiała się.

— Co za unikat z pana! Umrę zadowolona, że spotkałam w życiu prymitywnego mężczyznę, o jakim piszą podręczniki historji naturalnej.

— Dziękuję pani.

Ludwik wstał i zaczął się żegnać. Szukał laski, pogłaskał małego kotka, poczem rzekł smutnie:

— A mnie to nie pożycza się dobrej powieści.

— Ależ dlaczego! Cała moja bibljoteka stoi do pańskiej dyspozycji.

Podeszła do szafy i wyjęła z półki pełnej książek pięknie oprawiony w czerwoną skórę tom.

— Zepsuje się pan, cnotliwy małżonku!

Wsunął książkę do kieszeni i zaśmiał się naiwnie.

— Nie przerażają mię wcale te czarne literki na białym papierze.

— Przyrzeka pan opowiedzieć mi kiedyś swoje wybryki? Lepiej w każdym razie, żebyś pan ją zdradził, aniżeli ona pana. Niemal zawsze, gdy mąż zaczyna, kobieta staje się zazdrosna i nie myśli już o tem, by zabierać się do innych mężczyzn.

— Co za doświadczenie pani posiada

— Do usług pana.

Stał przed nią zmieszany słowami, które rzucała szybko z drwiącą śmiałością.

— Chciałaby pani zatem, bym zdradził żonę?

— Z całego serca... żebym mogła ją pocieszać. Posiadam tyle uczucia, że chcia łabym mieć jakiś cel, sposobność poświęcenia się, aby nie umrzeć z nudów i rozpaczy. Nie lubiłam nigdy mężczyzn, tacy są głupi i brutalni. Mąż mój obrzydził mi ich na całe życie. Wydano mię za starca o dziwacznych pojęciach. Byłam powolną, wyobrażając sobie, że jest to obowiązkiem żony i... mąż mój umarł po kilku tygodniach miodowego miesiąca. Pozostawił mi majątek i powierzchowne wychowanie, takie, które rozpoczyna się w klasztorze a kończy ze starym mężem... mimo wszystko, co utrzymują współcześni filozofowie. Mając jako wdowa zupełną swobodę, obracałam się w Paryżu w rozmaitych kołach, poczem pewnego dnia stałam się prawdziwą artystką... (tu pani Desambres zatrzymała się, parskając śmiechem). Pan jako mężczyzna nie wie ani pół ćwierci tego, co ja wiem... na nieszczęście. Wyliczmy moje namiętności: muzyka (dotknęła liry Safony), malarstwo (wskazała nimfę Hennera, oznaczającą się białością od innych płócien), rzeźba (podniosła alabastrową rękę, którą sama wyrzeźbiła) literatura, (wskazała palcem na czoło) — potrafię zrobić, co zechcę. Wydaje mi się, że z odpowiedniej ludzkiej gliny stworzyłabym arcydzieło mówiące, śpiewające, tańczące i przedewszystkiem drgające jak nowa Galatea. Czego więc, pan, mężczyzna, myśli mię nauczyć, lub czem mię ubiec? — zakończyła nagle.

Ludwik Bartan słuchał z osłupieniem. Nie zdawał sobie zupełnie sprawy ze znaczenia szybko po sobie następujących słów. Słuchał ich z przyjemnością, która byłaby większa, gdyby mógł je zrozumieć.

Stary mąż, filozofowie, nowa Galatea — wszystko mieszało się w piekielnym galopie. Stanowczo rodzina Carinich miała bzika!...

— Nie pragnę, proszę pani, tego wszystkiego umieć... oszalałbym chyba.

Zbliżył się do kota, który podniecony gestami swojej pani odskoczył przestraszony.

— Biedactwo! — szepnął — Jakiś ty szczęśliwy, że jesteś zwierzęciem!

I wyszedł szybko z buduaru, bojąc się odwrócić, by nie doznać jeszcze jakiegoś ukłucia.

Marcela Desambres stała przez chwilę nieruchoma.

— To prawda — rzekła przez zaciśnięte zęby — lepiej być pięknem zwierzęciem nieświadomem, nielogicznem, pozbawionem moralności i bez poczucia godności. Czyni się dobrze, lub źle zależnie od przypadku... i umiera z przejedzenia, lub starości, dotknąwszy lekko wszystkiego, by niczemu nie złorzeczyć. Czyżby ten handlarz drzewem zdobył to o czem marzę: spokój? Jest może mniej głupi od innych dzięki swej spokojnej umysłowości?

Wykrzywiła złośliwie usta.

— I tak się go z łatwością pozbędę.

Ludwik Bartan wróciwszy do domu natrafił na straszną awanturę. Pan Tranet o mało co nie stał się sprawcą pożaru w nowym magazynie. Od miesiąca papa Tranet pracował nad „ulepszeniem" kleju. Zazwyczaj klej, kupowany po sklepach ma niemiły zapach i często nie wiele wart. Tranet zamierzał sporządzić pachnącą maść z dodatkiem miękkiego wosku zamiast żelatyny. Cudowna inowacja. Przeprowadziwszy doświadczenie myślał prosić o tradycjonalny patent, poszukać cichego wspólnika i możnaby sprzedawać klej nawet w składzie drzewa. Tymczasem ustawił sobie piecyk za stosem pniaków, których nie ruszano nigdy z miejsca i spalał te, które miał pod ręką, by rozgrzać swoje materjały i ustawiał dalsze, jako wał, chroniący przed ciekawością sąsiadów. Ogień wybuchnął niezaprzeczalnie w górnych warstwach nagromadzonego drzewa, a płomienie utworzyły łunę. Przybiegli sąsiedzi z polewaczkami, mówiło się o wezwaniu straży pożarnej, rzeźnik powtarzał ciągle, że okradną mu sklep, podczas jego nieobecności. Maryn a wyrywała sobie włosy z głowy... Jednem słowem katastrofa!

— Nędzniku! jesteś hańbą naszego domu i będziesz przyczyną naszej ruiny! — krzyczała mama Bartan pod morwowem drzewem, które ogołocone z liści miało wygląd najeżonej, olbrzymiej, rozgniewanej miotły. Papa Tranet, siedzący na jednej z beczek, które stawiano po kątach, by nałapać deszczówki, spuścił głowę i wyglądał jak topielec.

— Zapewniam cię, kochana teściowo, że to musiał być jakiś mój wróg, w piecu nie było zupełnie ognia. Ktoś rzucił mi na złość zapałkę.

— Żeby nas wszystkich upiec, nieprawdaż, bezczelny rozpustniku!

— Gdybym był wiedział, że te pniaki warte tyle pieniędzy... pani Bartan...

— Nie ma już żadnej pani Bartan, ty podpalaczu, dziś wieczór jeszcze proszę opuścić mój dom... dość mam już bankrutów i podpalaczy. Przysięgam panu, że wyniesiesz się gdzieindziej ze swoim klejem!...

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W Ministerstwie Komunikacji odbywają się prace nad przygotowaniem planu elektryfikacji węzła warszawskiego. W pracach tych brane są pod uwagę terminy realizacji planów przebudowy węzła warszawskiego, projektowane jest bowiem zelektryfikowanie ruchu kolejowego w obrębie węzła warszawskiego z chwilą ukończenia jego przebudowy.

* * *

Przedstawione przez dyrekcję wodociągów i kanalizacji magistratowi sprawozdanie z wykonania budżetu w r. z. wykazuje, że sieć przewodów wzrosła w ciągu ostatniego roku budżetowego o 8.676 mtr. i osiągnęła 475.514 mtr. Ułożono przewód od stacji pomp rzecznych do stacji filtrów o średnicy 1200 m. Przybyło 484 mtr. sieci, zasilającej poszczególne posesje. Wobec stałego wzrostu miasta rozszerzanie sieci o wielkiej średnicy jest konieczne. Ułożono wielki przewód o średnicy 914 mm., prowadzący wodę od stacji filtrów dla Ochoty i Woli. Sieć hydrantowa, służąca do zasilania hydrantów w ogrodach i zieleńcach, jest zmniejszona. Skrócono ją o 20 mtr. Na sieci ulicznej było w roku ub. budżetowym 2280 zasów ulicznych, 3690 zaworów pożarowych, 67 odpowietrzników. Dołączonych do sieci nieruchomości było z początkiem obecnego roku budżetowego 8952, z początkiem roku ubiegłego 8447.

* * *

Pełen inicjatywy, ruchliwy teatr „Melodram" (dawne „Qui Pro Quo") pod kierunkiem L. Schillera w dalszym ciągu swej kampanji artystycznej reprezentuje publiczności warszawskiej reportaż dramatyczny p. t. „Sprawa Dreyfusa" Rehfischa i Herzoga. Przypomniano sobie sprawę, która z końcem ubiegłego stulecia i początkiem naszego poruszyła cały świat. Bohaterami jej bowiem obok niewinnie oskarżonego o szpiegostwo kpt. Dreyfusa i bohaterskiego oficera sztabu generalnego, Piequarta, byli reprezentanci francuskiej elity intelektualnej, ludzie tej miary co. Zola, Jauree, Clemenceau, Anatol France. Wszystkie te postacie prowadzą również akcję dramatyczną w tej niezmiernie ciekawej i mocnej sztuce. Na scenie występuje 60 osób w cywilnych i wojskowych kostjumach, wykonanych ściśle podług wzorów historycznych. Role główne spoczywają w ręku pp. Malanowicz Dzewońskiej, Życzkowskiej Machalskiego, Chodeckiego, Krzemieńskiego, Konradta, Krasnowieckiego, Strzeleckiego i Wiercińskiego.

* * *

Budowa 120 domów drewnianych na Annopolu i na Kole wyniesie, obliczając po 3.000 zł. od budowy izby około 5 miljonów złotych. W tej sprawie rząd przychodzi miastu z pomocą, udzielając pożyczki w postaci budulca z lasów państwowych, obligacji Banku Komunalnego i papierów procentowych Banku Gospodarstwa Krajowego. Na ostatniem posiedzeniu magistratu uchwalono wystąpić do rady miejskiej w sprawie zaciągnięcia w B. G. K. pożyczki w wysokości 1.200.000 zł. na budowę wspomnianych domów.

* * *

W sali konserwatorium odbył się trzeci występ fenomenalnej 10-letniej pianistki francuskiej, Jacqueline'y Nourrit.

Pociąg przejechał stangreta.

Straszny wypadek na przejeździe kolejowym.

Z Chojnic donoszą:

Wydarzyła się w Brusach, pow. chojnicki, straszna w skutkach katastrofa która pociągnęła za sobą śmierć stangreta Jana Szucy z majątku Dąbrowa, pow. chojnicki. Rzecz ma się następująco:

Na stacji Brusy, szlaku kolejowego Chojnice—Kościerzyna na przejeździe strzeżonym przez zapory, na miejscu gdzie przechodzi szosa do Kosobud, obok zabudowań firmy „Ceres" najechał pociąg osobowy nr. 1612 na furmankę prowadzoną przez stangreta Jana Szucę zamieszkałego w Dąbrowie, lat 57. Stangret Szuca został na miejscu

zabity.

Według orzeczenia lekarza zabity odniósł złamanie podstawy czaszki i kręgosłupa. Wóz został doszczętnie rozbity, zaś konie wyszły z wypadku bez szwanku, ponieważ postronki się zerwały wskutek czego konie uciekły.

KRATECZKI.

Kawalerska zabawa.

Zdemolowana knajpka.

Czy w dobie procesu brzeskiego człowiek może się interesować takiemi drobiazgami, że ktoś coś komuś ukradł, ktoś kogoś pobił, czy ktoś komuś nawymyślał? Nie. Sensacją dnia jest Brześć. Ale może właśnie dlatego, że wszędzie pełno jest Brześcia, dla urozmaicenia, dla odpoczynku właściwie lepiej sobie pogawędzić o rzeczach spokojnych, jak handel łódzki, miłych, jak łodzianka po wypiciu butelki konjaku, słowem pogawędzić sobie milutko, zacisznie, o drobiazgach dnia codziennego, które nie denerwują, nie podniecają, nie drażnią. Zamiast więc o Brześciu, mówmy np. o teatrze miejskim. Podobno więc bileterzy w tym teatrze mają obecnie nosić białe arabskie burnusy, aby nie psuć wrażenia pustyni na widowni. Na widownię będą wpuszczać jedynie garbatych, aby na tej pustyni były i wielbłady. W innych teatrach trafiają się na pustyni także i oazy. Szczególnie liczne są one w nowym, miłym teatrzyku „Coctail", gdzie liczna widownia dobrze się bawi, a Kazio Kijowski wypija za zdrowie każdego widza, wprawdzie nie coctail, ale uczciwą, rzetelną angielkę czystej z jakiemiś zakazanemi kroplami. W Popularnym na Ogrodowej przemiły człowiek i znakomity śpiewak (tylko, że drań wódki nie pije) Marjan Wawrzkowicz, co wieczór ustawia sobie w gardziołku kaloryfer i dlatego ma taki „ciepły" głos. Śpiewa rzeczywiście, jak ta lala i piękny jest także, jak ta lalka. Gdyby nie to, że ogromnie lubię dziewczynki, zakochałbym się w Wawrzkowiczu. W Kameralnym Michał Znicz, zamiast rewji mody, robi „hau - hau" dyr. Borowskiemu, robi kasę, miłe wrażenie i małe wydatki, bo chociaż nie śpiewa, ale do „Bachusa" nie przychodzi. Widocznie boi się morskiej... choroby.

Pogawędziliśmy tedy o teatrach, obgadaliśmy przyjaciół i po dodaniu na zakończeniu, że Jurkowi Woskowskiemu wolno już na każde trzy butelki „Wermuthu" wypić jedną „angielkę" czystej wódki, bierzemy się wreszcie do uczciwej pracy na kawałek suchego chleba z kiełbasą, t. j. do właściwych krateczek, które przecież, w gruncie rzeczy, jak to sami przyznajecie, mniej są interesujące, niż nasze codzienne pogawędki o tem i o owem.

W PIWIARNI.

6-go sierpnia r. b. do piwiarni Antoniego Jagury przy ul. Rzgowskiej 146 przybyli trzej przyjaciele: 27-letni Antoni Szczepaniak, 23-letni Wincenty Szczepaniak i 42-letni Bolesław Łęgorz. Przyjaciele, rzecz prosta i oczywista, popili i pojedli, jak należy, apetyty bowiem posiadają znakomite, a gdy o godzinie 12-ej gospodarz zawołał: „zamykamy, proszę panów, zamykamy!" i gdy następnie przedłożył im uprzejmie rachunek, okazało się, że żaden z trzech przyjaciół nie ma „akurat", „przy sobie" pieniędzy. Antoni Szczepaniak zostawił wobec tego kolegów i swoje palto i wyszedł, by przynieść pieniądze. Zamiast jednak gotówki przyniósł jakiś łom, którym zaczął demolować piwiarnię. Przerażony temperamentem gościa gospodarz wezwał policję która spisała odpowiedni protokół i sprawę skierowała na drogę sądową.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Szczepaniaka na dwa miesiące więzienia

Jerzy Krzecki.

———x:o:x———

Epilog awantury

w Banku Handlowo-Przemysłowym.

Z Sosnowca donoszą:

W marcu r. b. inż. Eugenjusz Łopuszański w towarzystwie p. Stefana Kwapienia przyszedł do Banku Handlowo-Przemysłowego w Sosnowcu (3 Maja 17), chcąc kupić franków francuskich.

Łopuszański z zapytaniem o franki zwrócił się do wicedyrektora banku, Stanisława Goldmana (Sosnowiec, Małachowskiego 9). Goldman objaśnił, że

franków niema.

Łopuszański po dwukrotnem opuszczeniu banku wracał i indagował Goldmana o franki. Goldman zniecierpliwiony tonem odpowiedział, że w innych bankach mają franki. Łopuszański obrażony tonem wicedyrektora odezwał się do niego niegrzecznie i po chwili padły nieparlamentarne słowa: „dureń, idjota, milcz" i rozległ się trzask policzka.

Po rękoczynie Łopuszańskiego w banku zakotłowało się. Zamknięto drzwi na klucz, wciśnięto Łopuszańskiego i Kwapienia w ciasny kąt i zaczęto ich obijać. Ktoś z napastujących tchórzliwszego ducha dopadł do telefonu i zawiadomił komisarjat, że na bank napadli bandyci. Policja zelektryzowana wiadomością o napadzie, przybiegła i z rąk rozjuszonych urzędników wyrwała Kwapienia i Łopuszańskiego.

Goldman nie posłał sekundantów Łopuszańskiemu, tylko rehabilitację swego honoru powierzył Sądowi Grodzkiemu w Sosnowcu. Łopuszański również sprawę skierował do sądu, oskarżając o napaść Goldmana, Szymona Plawnera, Altera Rotszteina, Adama Fiszla, Maurycego Koenigsberga i Jojro Szapirę.

Sąd Grodzki Łopuszańskiego uniewinnił

wobec wzajemności zniewag,

a Goldmana, Kleinberga, Koenigsberga i Szapiro ukarał po 50 zł. grzywny. Obydwie strony, niezadowolone z wyroku I-ej instancji, założyły apelację.

Obecnie Sąd Okręgowy wydział karny apelacyjny, rozpoznawał sprawę Łopuszańskiego, Goldmana i towarzyszy i skazał Łopuszańskiego na 5 dni, a Goldmana na tydzień aresztu, lecz wobec wzajemności zniewag karę im darował. Koenigsberg i Szapiro skazani zostali po 100 zł. grzywny z zamianą w razie niemożności zapłacenia na 10 dni aresztu.

Ponura zagadka bagniska.

Kto zamordował pastuszka?

Ze Świecia donoszą:

Wieś Lipinki i okolica poruszone są obecnie tragedją zaginionego w tajemniczy sposób przed czterema tygodniami młodzieńca, Jana Jagły, lat 20, i odnalezieniu w środę, 21 b. m. zwłok jego, będących już w rozkładzie.

Całokształt sprawy przedstawia się wedle danych następująco:

Krytycznego dnia, t. j. cztery tygodnie temu, udał się Jagła z bydłem na pastwisko do rozległych bagien pod Starą Hutą skąd wieczorem nie wrócił, wobec czego domownicy byli przekonani, iż oddalił się samowolnie w poszukiwaniu za inną pracą.

W czasie, kiedy sprawa tajemniczego zaginięcia ucichła, zauważył przypadkowy przechodzień zwłoki człowieka w wodzie bagien pod Starą Rzeką. Po natychmiastowem powiadomieniu władz i wydobyciu zwłok, rozpoznano w nich zaginionego Jana Jagłę.

Komisja skontrolowała, że zachodzi tu zbrodnia zabójstwa, o czem świadczą znaki na głowie denata. Zbrodniarze przy pomocy kijów widocznie pozbawili swą ofiarę przytomności, a następnie wrzucili do wody, celem zatarcia śladów.

Wdrożone śledztwo niewątpliwie doprowadzi do wykrycia sprawców, jak również wyświetlenia całej tej tajemnicą okrytej sprawy.

Syn zabił ojca kłonicą.

Swarliwy starzec

Ze Zbąszynia donoszą:

Ciężka była atmosfera domowa u Klimannów w Przyprostni pod Zbąszyniem. Powodem tego były kaprysy starego ojca-dziwaka, Tomasza K., który czuł jakąś intuicyjną

nienawiść do syna

swego Władysława. Nie pomagały ani przestrogi sąsiadów, ani księdza. Bez powodu uderzył stary K. swoją synową będącą w stanie odmiennym garnkiem w głowę, powodując przedwczesny poród, bez powodu bił wnuków, nie oszczędzając nawet syna. Dobrze znali miejscowi mieszkańcy te stosunki. Tomasz [illegible] mann wypędził syna z domu lecz na mocy wyroku sądowego musiał go znowu przyjąć. Tem większa była nienawiść starego.

Krytycznego dnia siedział ojciec na powórzu, a w pewnym momencie przystąpił do syna i zaczął go bez powodu okładać kijem. Nie wytrzymało wezbrane goryczą serce synowskie. Chłopak z wściekłością porwał kłonicę, uderzając nią dwukrotnie w głowę ojca.

W 48 godzin później ojciec nie żył. Sąd okręgowy skazał Władysława na 2 lata więzienia. Oskarżony wniósł apelację. Lecz nie pomogły łzy syna Władysława, wyrok został ten sam.

„Doktór zdrowia"

posiedzi sobie roczek w więzieniu.

Z Poznania donoszą:

Przed wydziałem karnym Sądu Apelacyjnego rozegrał się epilog sprawy oszusta Jana Bręczewskiego. Wynajął przy ul. Pocztowej 12 pokój, który przekształcił w gabinet lekarski, a od ulicy na murze domu przytwierdził tablicę z napisem „Doktór zdrowia — leczy wszelkie choroby".

Ograniczony ten osobnik z zawodu rzemieślnik, wkrótce zaskarbił sobie zaufanie

licznych pacjentów,

którzy masowo odwiedzali „doktora zdrowia", zasięgając jego porad.

Wszystkie jego lekarstwa ograniczały się do podejrzanych płynów oraz strzykawki, której pożyczył od swej gospodyni, ten sam płyn mieścił się pod różnemi nazwami w licznych butelkach i był lekiem na każdą chorobę.

Pacjenci rekrutowali się oczywiście z ludzi bardzo naiwnych, wierzących więcej szarlatanom, niż lekarzom. M. I.

Zgłosiła się do „cudotwórcy" pewna niewiasta po poradę, która pierwotnie zamierzała oddać swe dziecko, celem przeprowadzenia operacji, dr. Juraszowi. Bręczewski potrafił jednak odwieść ją od tego zamiaru i sam

podjął się leczenia.

Zabiegi trwały przeszło 3 tygodnie, lecz stan dziecka pogarszał się. W międzyczasie zwrócono uwagę na tablicę z napisem doktór zdrowia i jej właściciel dostał się w ręce policji, a w następstwie stanął przed sądem, który wymierzył mu należytą karę. Sąd Apelacyjny na podstawie par. 263 k. k. wymierzył Bręczewskiemu rok więzienia, nie zmieniając tem samem wyroku pierwszej instancji.

Niezwykły przemytnik.

Z Wilna donoszą:

Niezwykły wypadek miał onegdaj miejsce na pograniczu polsko-litewskiem na odcinku między Łoździejami i Oranami. Zaczajona placówka K.O.P. ujrzała w pewnym momencie w ciemnościach nocnych jakąś ciemną masę posuwającą się wzdłuż linji granicznej. Kilkakrotne wezwania do zatrzymania się

nie odniosły żadnego skutku.

Ciemna masa zdążała wyraźnie na teren litewski i lada moment miała przekroczyć granicę.

Żołnierze dali salwę karabinową. Jakież ich było zdziwienie, gdy podszedłszy bliżej spostrzegli 5-cio pudowego dzika, który widocznie urządził sobie nocny spacer, opuszczając pobliski las. Lekkomyślność swoją przypłacił życiem.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Igraszki losu.

Na zakręcie drogi ukazał się ryczący samochód.

Koła, zahamowane, zgrzytnęły przeciągłą skargą i auto stanęło przed oberżą. Wydłużoną i niską jego karoserję pokrywała gruba warstwa szarego pyłu.

Poważny śpiew motoru ucichł i trzej mężczyźni wyskoczyli z wehikułu.

— Otóż i karczma „Pod czarnym psem" zawołał Réné Bierre — tego nam właśnie potrzeba!

— Czy dostaniemy coś możliwego do jedzenia, tutaj? — odezwał się André Chabanne z niepokojem!

— Nie troszczę się oto — odparł Réné Bierre. — Znam dobrze tę kuchnię i piwnicę!

— O ile zapłacisz słono... — mruknął Pierre Ravelot — właściciel umie wystawiać rachuneczki!

— Najważniejszą rzeczą zjeść z apetytem — nadmienił Réné Bierre — mam dziurę w brzuchu! Naprzód!!

W kilka chwil potem „wsuwając" aż mu się uszy trzęsły nie omieszkał zauważyć, że Pierre Ravelot polecił usługującemu zabrać karafkę z wodą ze stołu.

Ha! Ha! Ha! — zaśmiał się ironicznie — myślałem, że zapomniałeś już o tej idjotycznej wróżbie!

— Jakiej wróżbie? — spytał zainteresowany André Chabanne.

— Wyobraź sobie, że łatwowierny nasz Pierre wierzy święcie w przepowiednię starej czarownicy — wróżbiarki, którą — spotkał w jednej ze swych długich podróży.

— Zginiesz od wody! — oznajmiła mu baba lakonicznie — nie dając żadnych bliższych wyjaśnień i Piotr nie biorąc pod uwagę możliwości utonięcia jest pewien, że w używaniu niewinnego tego napoju tkwi niebezpieczeństwo dla niego. I ja zresztą nie mam również przekonania do wody! Jakgdybyśmy nie mieli szlachetniejszych trunków do wyboru!

— Nie żartuj, mój drogi! Nie żartuj! — szepnął Pierre Ravelot posępnie — zapomniałem coprawda o tej przepowiedni; lecz list otrzymany przed tygodniem przypomniał mi ją.

— Ho! Ho! I cóż ci ten list powiedział?

— Zawiadomiono mię o tragicznej śmierci przyjaciela mego Wilsona!

— Wilsona...?! — podchwycił Réné Bierre — tego, któremu słynna jakaś wróżbiarka radziła strzec się ostryg?

— Właśnie!

— No i co? Czyż wyborne te mięczaki mogły zaszkodzić twemu przyjacielowi tak dalece?

Pierre Ravelot zwlekał z odpowiedzią i takie przerażenie malowało się w jego wzroku, że uśmiech szyderczy zamarł na ustach Réné Bierre'a.

— Źle robisz drwiąc z przepowiedni wróżbiarek... — szepnął Ravelot niepewnym głosem po długiej chwili milczenia. — Człowiek rozumny, uświadamiający sobie ignorancję swą w otaczających go tajemnicach przyrody, nie przeczy niczemu i z niczego nie szydzi. Posłuchaj szczegółów strasznej śmierci nieszczęśliwego mego przyjaciela, które na prośbę moją podano mi w liście otrzymanym dzisiaj, a z pewnością odechce ci się drwin; wiedziony upodobaniem do przygód Wilson postanowił wziąć udział w ekspedycji poławiaczy pereł.

Świetny pływak, lekceważąc niebezpieczeństwo grożące mu od rekinów nawiedzających zwykle miejsca bogate w perły, nurkował bez wahania wraz z krajowcami.

A tymczasem sądzona mu śmierć, śmierć straszna, tragiczna czyhała nań skądinąd. Poławiacze pereł znają dobrze drugie to niebezpieczeństwo i boją się go bardziej, niż rekinów.

W głębi mórz mianowicie znajdują się olbrzymie ostrygi, których szeroko rozwarte muszle chwytają wszystko cokolwiek staje im na drodze.

Trzeba nieszczęśliwego trafu, że jedna z takich ostryg chwyciła w swe szczęki nogę Wilsona jak w kleszcze, druzgocząc ją...

Jeden jest tylko sposób uniknięcia topieli w takim wypadku: nurek powinien mieć zawsze nóż przy sobie i nożem tym odciąć sobie nogę...

Ale Wilson nie miał tej wprawy, czy też zabrakło mu odwagi i zimnej krwi potrzebnej do dokonania bolesnej tej operacji. To też nim towarzysze jego zorjentowali się, co go trzyma na dnie morza, udusił się...

Ponure to opowiadanie zmroziło krew w żyłach słuchaczy. Powoli wszak że pod wpływem trunków atmosfera wypogodziła się tak, że pod koniec obiadu hałaśliwa wesołość ogarnęła biesiadników i myśl o tragicznym końcu Wilsona zatonęła w oparach alkoholu.

W miarę jak wino szumiało w głowie Réné Bierre'a wrodzona skłonność do drwin wzięła w nim górę. W pewnej chwili przeto szepnął André Chabanne'owi do ucha:

— Wyleczę Piotra z jego manji prześladowczej! Zobaczysz!

I sięgnąwszy po znajdującą się na sąsiednim stole karafkę nalał pół szklanki wody, zabarwił ją kilkunastu kroplami burgunda i podsunął mieszaninę Ravelot'owi cichaczem:

Ten, podchmielony trochę, rozmawiając głośno wziął machinalnie szklankę do ręki i wychylił ją duszkiem.

Jednocześnie prawie rysy jego wykrzywiły się spazmem silnego bólu.

Z oczyma z orbit wysadzonemi i twarzą zsiniałą Pierre Ravelot konwulsyjnie chwycił się rękoma za gardło i rzężąc zsunął się z krzesła na posadzkę...

Umarł uduszony ukąszeniami osy, która igrając w promieniach słońca, oszołomiona, wpadła do karafki z wodą.

Tłum. J. S.

SPORT

Kto wygra?

Nowy taniec piłki nożnej.

Najbliższe tygodnie przyniosą już nam definitywne rozstrzygnięcie, komu przypadnie w udziale tytuł mistrza Ligi.

Kalendarzyk najbliższej niedzieli ligowej zapowiada dalsze cztery spotkania o punkty.

Ze względu na to, że faworyci odnieśli dwa tygodnie temu zwycięstwa na całej linji, a czołowe zespoły, jak Garbarnia i Wisła nadal prowadzą w tabeli, to też niedzielne spotkania zapowiadają się bardzo interesująco. Jedynie Warta po przegranej z ŁKS-em i Legja z Wisłą będzie pragnęła okazać, że również zamierza kandydować do tytułu mistrza nie opadając na siłach. Kwestja, kto zdobędzie tytuł mistrza Ligi, a kto zostanie

zdegradowany

jest więc nadal otwarta i rzecz zrozumiała, że wszystkie nawet mniej ważne spotkania śledzone są przez ogół sportowy z całem zainteresowaniem.

Z niedzielnych spotkań na czoło wysuwają się spotkania: Warta — Legja, Warszawianka — Garbarnia i Pogoń — Ruch.

Pierwsze z tych spotkań jest bardzo ciekawe i ważne dla gospodarzy, gdyż w razie ich przegranej utracą wszelkie szanse do tytułu mistrza.

Z tego też względu należy się spodziewać dużego wysiłku ze strony Warty.

Niemniej ważne spotkanie Warszawianka — Garbarnia rozegrane będzie w stolicy. Przeciwnikiem sympatycznej Warszawianki będzie leader Ligi, który ubiegłej niedzieli w Jugosławji odniósł tak wspaniałe dwa zwycięstwa. Wynik tego spotkania stoi pod znakiem zapytania, trudno bowiem nazwać Garbarnię faworytem tego meczu, jeśli zważymy że gospodarze w razie porażki mogą opuścić Ligę. Zapewne wszelkiemi siłami Warszawianka będzie starała się uzyskać bodaj że choć jeden drogocenny punkt.

Trzeci a właściwie jeden z najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza — Pogoń, gościć będzie Ruch ze Śląska. Gospodarze, po trzytygodniowym odpoczynku, niewiadomo jak, grać będą lecz ze względu jednak na wysoką stawkę meczu, zwłaszcza dla kandydującej do pierwszego miejsca Pogoni należy spodziewać się zażartej walki. Nie wolno o tem zapominać, że gospodarze są na własnym boisku groźni i jeśli natrafią na swój dobry dzień, nie ulega wątpliwości, że

odniosą zwycięstwo.

Ostatnie spotkanie rozegrają w Krakowie zespoły Cracovii i Polonji, który jednak nie budzi większego zainteresowania.

Odpoczywają zespoły Wisły, ŁKS-u, Lechji i Czarnych.

Dobrze się złożyło, że łodzianie tej niedzieli nie grają, gdyż jak wiadomo Zarząd PZPN-u zawiesił ŁKS, który nie pobierał procentów na ostatnich zawodach z Wartą na trybuny Cracovii, zniszczone przez burzę.

Czy Petkiewicz zostanie zdyskwalifikowany?

Echa występów Nurmiego w Polsce.

Notatka nasza, zamieszczona przed paru dniami o nagłym wyjeździe Petkiewicza w tajemniczych celach do Włoch — poruszyła szeroką opinję sportową Polski. Wyjazd jego nie wywołałby tyle domysłów, gdyby nie wiadomość, że pod koniec października Nurmi biega we Włoszech. Pewien odłam prasy podawał nawet, że wraz z Nurmim będzie biegał i Petkiewicz, który ma zezwolenie na start ze strony PZLA.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że występy Nurmiego organizował w Polsce za poważną cenę Petkiewicz wraz ze skarbnikiem PZLA, a pełnomocnikiem Warszawianki p. Weintalem. Obecność właśnie ich wszystkich trzech we Włoszech nasuwa nam mimo woli podejrzenie o bliskim ich stosunku do siebie. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, że Petkiewicz we Włoszech biega z Nurmim. To przecież

dobre dla propagandy.

Ale — musimy odróżnić amatorstwo od zawodowstwa. Narazie nie przytaczamy tu żadnych dowodów, a czekamy, aż sprawa dojrzeje, by ją opublikować dla dobra amatorstwa w sporcie polskim.

Ostatniemi występami Nurmiego w Polsce zainteresował się nareszcie w ostatnią niedzielę zjazd prezesów okręgowych związków lekkoatletycznych w Warszawie, zwołany przez zarząd P.Z.L.A. Na zjazd przybyli jedynie przedstawiciele Śląska, Łodzi, Pomorza i Lublina. Prezes Znajdowski przedstawiając m. i. kiepski stan finansów związku, oświadczył, że trudno mu dać bliższe dane o deficycie ostatnich imprez międzypaństwowych, gdyż skarbnik PZLA p. Weintal bawi od kilkunastu dni we Florencji i mimo nalegań

nie przedstawił stanu kasy.

W dyskusji m. i. poruszono sprawę ostatnich startów Nurmiego w Polsce i wyrażono zdziwienie, że tak poważnej imprezy nie organizował PZLA, a p. Weintal, kryjący się za Warszawianką.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie sprawą tą zająć się ma Zarząd PZLA po otrzymaniu materjału. Według obecnych nastrojów i opinji PZLA, należy się z tem liczyć, że tak Petkiewicz, jak i p. Weintal zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, przyczem wyjaśni się najprawdopodobniej sprawa pseudoamatorstwa Nurmiego, Petkiewicza i innych.

„Grand Prix" motocyklowe Polski

nie odbędzie się w następnym roku.

W Paryżu w tych dniach obradował międzynarodowy związek motocyklowy (FICM), na którym m. in. ustalono najważniejsze terminy imprez motocyklowych na rok przyszły. Ku ogólnemu zdziwieniu nie umieszczono w terminarzu imprezy, która rok rocznie przez trzy lata z rzędu odbywała się na Śląsku, t. j. „Grand Prix Polski".

Natomiast umieszczony został w terminarzu 6-dniowy raid dookoła Polski. Terminarz na rok 1932 jest następujący w kwietniu ADAC — raid międzypaństwowy, 17 kwietnia Wielka nagroda FICM 1 maja Targa Floria, Wielka nagroda Węgier, 8 maja: Wyścig na Avus, 24 maja: Wielka nagroda Moncy, 15 — 22 maja raid Polski, 6, 8 i 9 czerwca: Turist Trophy, 19 czerwca: Wielka nagroda Niemiec, 2-go lipca: Wielka nagroda Francji, 10 lipca: Wyścig na Grillenbergu 17 lipca: Wielka nagroda Belgji.

Piłkarki angielskie

zwyciężyły męską drużynę.

Jak wiadomo w Anglji istnieje klub pań Preston Ladies Team, który uprawia grę w piłkę nożną. Klub ten rozgrywa co roku zawody z klubami francuskiemi i holenderskiemi (Femina, Hirondelles). Zawody pań cieszą się

dużą frekwencją.

Wielkim sukcesem kasowym było tournee po dominjach i U. S. A. gdzie piłkarki zwyciężyły nawet męską drużynę. Dochody przeznaczają piłkarki na cele dobroczynne. Suma ta jest poważna — wynosi 125,000 funtów szterlingów.

„R O M A N S"

na ekranie kina „CASINO".

Marlena Dietrich — czy Greta Garbo? Klęska czy triumf wielkiej Szwedki? Zdawało nam się, że „Romans" ostatecznie zakończy namiętną walkę kinomanów.

Tymczasem Greta Garbo w swoim najnowszym filmie nie jest już „wampem" nie jest zagadkowa i tajemnicza istotą, lecz żywą, ludzką postacią nieszczęśliwej artystki — śpiewaczki walczącej

o prawo do szczęścia.

Jest to jeszcze jeden dowód wyższości i wszechstronności talentu „boskiej Grety".

„Romans" jest teatrem czystej wody. Znikoma akcja optyczna jest tylko dodatkiem do djalogu. Aktorzy przenoszą się zrzadka z miejsca na miejsce wciąż rozmawiają (rozmów nie słychać, gdyż film w przeważnej części „idzie" w wersji niemej z podkładem muzycznym), a widz jedynie z napisów domyśleć się może tematu rozmowy.

Treścią i techniką film nie wybiega poza szablon. Dramat rozgrywa się w duszach

troiga bohaterów.

Rozgrywka jest subtelna, błyskotliwa i pełna niespodzianek.

Rzecz jest wyreżyserowana i odegrana „koronkowo". Greta Garbo słusznie zwana „białym płomieniem Szwecji", daje koncert gry, pełnej fascynującego uroku; szpeci ją tylko niefortunna fryzura i staroświecki strój z krynoliną.

Jednak mimo wszystko Greta Garbo pozostaje nadal najsilniejsza indywidualnością w świecie filmu. Roztacza fascynujący czar. Napróżno broni się oporny widz przed jej urokiem, napróżno stwierdza braki i usterki jej urody, zapomina o zastrzeżeniach i popada pod magnetyczną władzę artystki.

Lewis Stone i Gavin Gordon aktor o niezwykle szlachetnej postawie gdzie jej sekundują.

CZŁOWIEK MUCHA DLA BEZROBOTNYCH.

Znany już w całej Polsce ze swoich brawurowych występów Szczesny - Nazarewicz, krakowianin, występował ostatnio w Łodzi, Zgierzu i Pabjanicach ofiarując ze swoich występów na bezrobotnych:

w Łodzi	zł. 167.—
w Zgierzu	zł. 112.65
w Pabjanicach	zł. 190.20
Razem	zł. 469.85

Występy Człowieka Muchy budzą wszędzie szczery zachwyt i podziw publiczności.

Sport w kilku słowach.

(—) PZP zdyskwalifikował na przeciąg trzech miesięcy drużynę waterpolo AZS-u w skład której wchodzi również między innemi Kazimierz Bocheński, za wrogie okrzyki pod adresem sędziego i drużyn na decydującym meczu o mistrzostwo Polski w waterpolo Cracovia —Makkabi. Obok Bocheńskiego w skład zespołu AZS-u wchodzą czołowi pływacy polscy jak Matysiak, Krotochwila, Kowalski, Karpiński i Jastrzębski.

(—) W związku z zawieszeniem ŁKS przez zarząd Ligi za niepobranie opłat na rzecz odbudowy trybuny Cracovii zarząd ŁKS-u wystosował ostry protest do Ligi, przyczem na piątkowe zebranie Zarządu Ligi w Warszawie wybiera się wiceprezes ŁKS-u p. Konopka, który zarazem poruszy sprawę ukarania ŁKS sumą 200 zł. za zajścia na meczu ŁKS—Wisła w Łodzi.

(—) Zarząd ŁOZPN-u postanowił wznowić rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo moralne Łodzi i puhar „Kurjera Łódzkiego". Dotychczasowe spotkanie rozegrane w roku ubiegłym zostały unieważnione. Do rozgrywek dopuszczono obecnie ŁKS, ŁTSG oraz Hakoah. Pierwsze spotkanie rozegrane zostanie w nadchodzącą niedzielę między ŁKS a Hakoahem.

(—) W dniu dzisiejszym organizuje KS Geyer w lokalu własnym o godz. 8.30 zawody bokserskie z następującym programem: musza: Gaworek (G) — Wiesław (S), waga kogucia: Jurus (G) — Jędrzyczek (S), waga kogucia: Kobylański (G) — Graczyk (IKP), waga piórkowa: Gawin (G) — Szczepaniak (S), waga kogucia: Cyran (Zjedn.) — Frank (Union), waga lekka: Lipiec (G) — Kilański (KE), waga półśrednia: Dutkiewicz (G) — Krejczy (Zjedn.), waga lekka: Pisarski (S) — Bartosiak (Zjedn.), waga półśrednia: Trzonek (Zjedn.) — (S) — Chmielewski (IKP), waga półśrednia: Majer (G) — Seweryniak (S).

(—) W związku z nową ustawą mająca na celu pobieranie stałych podatków od imprez sportowych na rzecz Czerwonego Krzyża, dowiadujemy się, że na skutek interwencji Związku Związków Sprotowych oraz Państwowego Urzędu WF podatek ten ma być pobierany wyłącznie od imprez sportowych zawodowców (walki zapaśnicze walki bokserskie zawodowców itd.).

(—) Balzam obrońca Hakoahu nadal pozostaje w Łodzi i z klubu swego nie wystąpił.

(—) Finałowe spotkanie o puhar Europy środkowej między Vienną a WAC rozegrane zostanie definitywnie w dniu 8 listopada w Zurychu.

(—) Począwszy od nadchodzącej niedzieli zawody ligowe rozpoczynać się będą o godz. 14-ej. Szereg klubów ligowych za obopólnym porozumieniem postanowił jednak rozgrywać spotkania o godz. 12-ej w południe.

(—) Na zamknięcie sezonu lekkoatletycznego organizuje ŁOZLA w dniu 8 listopada na boisku ŁKS-u dwa biegi na przełaj dla pań i panów.

(—) W zawodach kolarskich Związku Strzeleckiego w Tomaszowie na trasie Tomaszów — Glinik — Lubochnia — Ujazd — Tomaszów. Dystans 70 klm. Wyniki były następujące:

1) Szymański Władysław TUR czas 2.33.15.

2) Felsz Hugo, ZS czas 2.33.15.2

3) Dziubałtowski Stefan, Sokół czas 2.33.20

4) Kaczmarek Władysław TUR czas 2.49.2

5 — 8 grudnia.

Ping-pongiści węgierscy w Łodzi.

W dniach 5 — 8 grudnia bawić będą w Łodzi mistrzowie świata słynni ping pongiści Barna, Nitroi oraz mistrzyni świata i Węgier Rac.

Ping-pongiści węgierscy grać będą w Łodzi, Królewskiej Hucie, Warszawie i Pabjanicach.

Murzyński bokser w Królewskiej Hucie.

Jak się dowiadujemy, w programie zawodowych walk bokserskich w Król Hucie, organizowanych na 16 listopada przez Polsk. Zw. Zaw. Bokserów zmierzy się z Kantorem (Cieszyn), w wadze półciężkiej amerykański bokser, murzyn Billedeyamis.

Święto Niepodległości w Konstantynowie.

Program uroczystości.

Konstantynów 28 października. W dniu 26 bm., z inicjatywy Związków: Peowiackiego i Strzeleckiego, został powołany Komitet Obchodu Święta Niepodległości. Uchwalono w dniu 10 listopada rb. wieczorem iluminować miasto i zorganizować capstrzyk, w którym wezmą udział wszystkie organizacje społeczne. W dniu święta miasto będzie udekorowane chorągwiami o barwach państwowych, o godz. 9-ej odprawione będą uroczyste nabożeństwa w kościołach wszystkich wyznań a wieczorem w miejscowej sali teatralnej zostanie urządzona akademja w której udział zapowiedziały: Stow. Śpiew. „Lutnia" i „Szopen", zespół muzyczny p. Lesza, dzieci szk. powszechnej nr. 3 oraz orkiestry: Straży Ogniowej i Ewang. Młodzieży.

Na wniosek Zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego, uchwalono zebrane w dniu Święta dochody: ze znaczka, ofiar itp. przekazać Powiatowemu Komitetowi Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi.

Ścisły Komitet wybrano w składzie: przewodniczący: Kierownik Kasy Chorych p. Fornalski, sekretarz p. Faleman oraz członkowie: Komend. Posterunku Pol. Państwowej p. Kabarowski nauczycielka p. Gierlowska, ławnik miejscowego Magistratu p. Czechowicz i Komendant miejscowej Straży Ogniowej p. Otto.

Radjo-kącik

PIĄTEK.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka z płyt, 14.45 Muzyka z płyt, 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Z życia Polsk. Zesp. Śpiew., 15.20 Kom. L. S. G., 15.25—16.05 Audycja dla nauczycieli, 16.05—16.10 Kom. dla żeglugi i rybaków, 16.10 Muzyka z płyt, 16.20 Odczyt, 16.40 Muzyka z płyt, 16.55 Angielski (Linguaphone), 17.10 Odczyt i koncert ze Lwowa, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Giełda rolnicza, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka z płyt, 19.45 Pras. Dz. Radj., 20.00 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert symfoniczny, w przerwie Feljeton literacki. St. Adamczewski: Budowniczy nadgwiezdnych miast, 22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.45 Komunikaty, 22.50 Wiadomości sportowe, 23.00—24.00 Muzyka lekka.

KATOWICE, piątek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka lekka, 14.45 Komunikaty, 14.55 i 15.15 Intermezzo muzyczne, 15.05 Kom. gospodarczy, 15.25—16.05 Transm. z W-wy, 16.05 Pogadanka Cioci Heli z dziećmi starszemi, 16.20 Odczyt z W-wy, 17.10—18.50 Transm. ze Lwowa, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Prof. H. Falkowski: Z nad Wilji i Świtezi, wrażenia z wycieczki, 19.45—22.45 Transm. z W-wy, 22.45 Komunikaty, 23.00 Muzyka lekka oraz Kom. w języku francuskim dla radjosłuchaczy zagranicznych.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek, 1634,9 m.

16.30—17.30 Koncert, 17.30—17.55 Odczyt muzyczny, 18.30—18.55 Odczyt, 19.00—19.25 Wykład dla lekarzy, 20.00 K. G. Zell: O czem mówią w Ameryce, 20.15 Rozmaitości, 22.35 Audycja „Pomocy zimowej", nast. wiadomości z Pałacu Sportowego: Sześciodniówka kolarska.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 1 listopada r. b. o godz. 12 min. 30 w poł. w sali YMCA, Piotrkowska 89, zostanie wygłoszony przez p. dra Schweiga odczyt n. t. „O jaglicy i jej zwalczaniu".

Wstęp bezpłatny.

WŁAŚCICIELE SKŁADÓW APTECZNYCH na rzecz bezrobotnych.

Na skutek apelu Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Łodzi Stowarzyszenie Właścicieli składów aptecznych Województwa Łódzkiego zgłosiło swój akces do komitetu.

Każdy ze składów aptecznych opodatkował się na rzecz bezrobotnych i najbiedniejszych

w wysokości 1 złotego

w stosunku miesięcznym.

Piękny ten odruch samorzutnej pomocy najbiedniejszym jak na właścicieli składów aptecznych w porównaniu z innemi organizacjami które nie pozostają w tyle wydaje się nieco skromny.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Tosca
Teatr Kameralny — Hau - Hau
Teatr Popularny — Wiktorja i jej huzar.
Momus — Jazda do Momusa.
Apollo — Żona faraona
Bajka — Królowa niewolników
Casino — Romans
Coctail — Blondynki, ach blondynki
Casino — Odrodzenie.
Capitol — Monte Carlo
Corso — W obronie prawa II Nieśmiertelna miłość
Czary — I Cień Scherlocka Holmesa II Z dnia na dzień
Grand-Kino — Dziesięciu z Pawiaka.
Ludowy — Żar miłości
Luna — Burza nad Zakopanem.
Mimoza — Janko Muzykant
Odeon — Dziecko grzechu
Oświatowy — Dla dorosłych: W pogoni za miljonami. Dla młodzieży: Upiory stepu.
Palace — Dziewczę z nad Wołgi
Przedwiośnie — Wiatr od morza
Rakieta — Taniec wśród serc
Resursa — Gilotyna
Splendid: — Powrót do życia.
Wodewil — Dziecko grzechu
Zachęta — Król żebraków

WINSZUJEMY.

Jutro: Serafinowi.
Wschód słońca 6.25.
Zachód — 4.16.
Długość dnia 10.07.
Ubyło dnia 6.52.
Tydzień 44.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 35.50, Wiedeń 79.25—79.85, Zurych 57.20, Berlin 47.15—47.55, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.20—47.40, Gdańsk 56.70—56.81, telegraficzne wpłaty na Warszawę 56.67—56.78.

Paryż. Londyn 99.69, Nowy Jork 25.39.3.4, Szwajcarja 497.50.

Londyn. Nowy Jork 390.25, Paryż 99.06, Berlin 16.55.1,2 Montreal 434.50, Amsterdam 9.65, Bruksela 27.96, Włochy 75.75, Szwajcarja 19.92, Kopenhaga 17.87.1,2, Praga 131.00, Budapeszt 24.00, Rumunja 645.00, Wiedeń 29.50, Warszawa 35.50

BAWEŁNA.

Liverpool, 28.10. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 4.58, luty 4.61, marzec 4.64, kwiecień 4.67, maj 4.71, czerwiec 4.74, lipiec 4.79, sierpień 4.79, wrzesień 4.82, październik 4.63, listopad 4.59, grudzień 4.56. Loco 5.03.

Liverpool, 28.10. Egipska — zamknięcie: styczeń 7.31, marzec 7.45, maj 7.61, lipiec 7.77, październik 6.92, listopad 7.08. Loco 7.40.

Nowy Jork, 28.10. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 6.66, luty 6.73, marzec 6.82, kwiecień 5.92, maj 7.04, czerwiec 7.12, lipiec 7.22, sierpień 7.30 wrzesień 7.40, listopad 6.52, grudzień 6.62. Loco 6.70.

Nowy Orlean, 28.10. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 6.70, marzec 6.87, maj 7.05, lipiec 7.23, grudzień 6.62. Loco 6.47.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy dewizowej przeważał dla dewiz zagranicznych nastrój nieco słabszy. Zapotrzebowanie nie przekraczało normy średniej. Kabel obniżył się o 0.1 gr. (na 1 dolarze), Paryż — o 1 gr., Szwajcarja i Włochy — o 5 gr. oraz Belgja — o 16 gr. Z pozostałych dewiz Praga utrzymała notowania wczorajsze, natomiast za dewizy na Holandję płacono 25 gr. wyżej poprzedniego kursu oraz na Londyn — o 10 gr. (na 1 funcie). Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych utrzymały kurs poprzedni (210). Z banknotów zagranicznych dolary Stan. Zjedn. utrzymują się od kilku dni na jednakowym poziomie (8.865). Inne banknoty na rynku nie pojawiły się. Na rynku metali szlachetnych zainteresowanie dla monet złotych znacznie się zmniejszyło. Kursy rubli złotych z dnia na dzień wykazują drobne wahania. Na rynku prywatnym wyższą cenę osiągnął czerwoniec, a to z powodu niedostatecznego materjału.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH ORAZ PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

W dziale pożyczek państwowych panowała tendencja niejednolita. Z pożyczek premjowych 3-proc. Premj. Poż. Budowlana obniżyła się o 25 gr., po niezmienionych zaś kursach obiegała 4-proc. Premj. Poż. Inwestycyjna tak w sztukach zwykłych, jak i pełnych serjach. 6-proc. Poż. Dolarowa straciła na kursie pół proc., natomiast 7-proc. Poż. Stabilizacyjna podniosła się o jedną dziesiątą proc. oraz 10-proc. Poż. Kolejowa — o jeden i trzyczwarte proc. Bez zmiany pozostała tylko 5-proc. Poż. Konwersyjna oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych. Na rynku prywatnych papierów wprawdzie tendencja ogólna była niejednolita, jednak kursy papierów warszawskich doznały lekkiego osłabienia, natomiast prowincjonalne były nieco mocniejsze 8-proc. L. Z. m. Warszawy obniżyły się o ćwierć proc. oraz 4 i pół proc. i 7 proc. (dolarowe) Ziemskie — o pół proc. 8-proc. L. Z. m. Łodzi zyskały na kursie pół proc. oraz 10-proc. L. Z. m. Siedlec — trzyćwierci proc. Bez zmiany pozostały jedynie 10-proc. L. Z. miasta Radomia.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Budowlana 31.25, Inwestycyjna 76.50, serje 81.00, Konwersyjna 41.25, Dolarowa 60.25—60.00, Stabilizacyjna 55.50—56.50—55.85, Kolejowa 105.00; Listy Zastawne: 7-pr. BRolnego 83.25, 8-pr. BRolnego 94.00, 7-pr. BGKraj. 83.25, 8-pr. BGKraj. 94.00, 7-pr. Obl. BGKraj. 83.25, 8-pr. Obl. BGKraj. 94.00; 4 i pół proc. m. Warszawy 42.75, 7-pr. m. Warszawy 60.00, 8-pr. m. Warszawy 65.85—64.00—64.25, 8-pr. m. Łodzi 62.50, 10-pr. m. Radomia 67.00, 10-pr. m. Siedlec 65.75.

AKCJE — BEZ RUCHU.

Na polu papierów dywidendowych ruch był minimalny. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego utrzymały wczorajsze notowanie. Z akcyj metalurgicznych zakupywano drobne partje akcyj Modrzejowskich i Starachowice po kursach nieco niższych lecz bez urzędowych notowań. Akcje Ostrowieckie zostały wprowadzone do ceduły giełdowej bez kuponu dywidendowego za 1930 — 1931 w wysokości 10 proc.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29 października. Notowania giełdy zbożowej franco Warszawa wynoszą obecnie, żyto 24 — 24.25, mąka żytnia typu przepisowego, obecnie 65 proc. zł. 38 — 40 (mąka razowa żytnia poza giełdą 28 — 30); pszenica 25 — 25.50 mąka pszenna 0000 40 — 43.

Sztuczna krew w żyłach.

Doniosły wynalazek lekarza.

Transfuzja krwi jest dzisiaj przyjętym i ogólnie uznanym środkiem leczniczym. Minęły niedawne czasy, gdy zabieg ten był równie niebezpieczny dla pacjenta odbiorcy, jak dla dawcy. Niebezpieczeństwo to zostało usunięte raz na zawsze nietylko przez udoskonalenie samej strony technicznej tego zabiegu leczniczego, ale przedewszystkiem przez poznanie tych właściwości krwi, stosownie do których trzeba ją było oddzielić na

cztery zasadnicze grupy.

I oto zależnie od tego, do jakiej z tych czterech grup zaliczony zostanie pacjent według analizy jego krwi, dawca posiadać musi w swej krwi takie same składniki i należy przeto do tej samej, co chory, kategorji. Dlatego też w szpitalach i klinikach prowadzona jest ewidencja osób, chętnych do ofiarowania swej krwi i podzielonych na cztery grupy.

Sławny lekarz francuski, dr. Ludwik Cochet, pchnął ostatnio doniosłą sprawę zasilania obcą krwią na nowe tory przez swój doniosły wynalazek czterech rodzajów serum sztucznego, odpowiadających czterem grupom krwi naturalnej.

Przeprowadzone dotychczas doświadczenia nad zwierzętami wykazały, że pozbawione 50 procent krwi zwierzęta, po zastrzyknięciu im w postaci serum utraconej połowy krwi, dochodziły w zupełności do normalnego stanu zdrowia. Z pośród 300 tego rodzaju doświadczeń 3 tylko skończyły się

śmiercią zwierzęcia.

Na ludziach doniosłe to doświadczenie uskuteczniono raz jeden tylko, a poddał mu się sam wynalazca, dr. Cochet, zupełnie z dodatnim wynikiem.

Kwiat, czy zwierzę?

Strzelające potworki.

Bardzo oryginalną odmianę zwierząt morskich stanowią t. zw. róże morskie z gatunku Aktynji, na widok których laik nieraz musi mieć poważne wątpliwości, czy ma przed sobą roślinę, czy przedstawiciela świata zwierzęcego. Złudzenie powstaje stąd, że żyjące na skałach, kamieniach i t. p. zwierzęta podobne są w górnej swej części

do kielicha kwiatu,

zaopatrzonego w wieniec wisiorków, który w razie niebezpieczeństwa zamyka się momentalnie, tak iż widz istotnie odnosi wrażenie, że raz ma przed sobą kwiat w pełnym rozkwicie, to znów zupełnie zamknięty.

Zwierzę to składa się z mięsistego worka, którego górny otwór jest równocześnie i pyskiem i otworem odchodowym. Macki, otaczające otwór, posiadają w wielkiej ilości mikroskopijne drobne kapsułki, które przy dotknięciu wypuszczają maleńkie, odurzającym płynem napojone niteczki w kształcie harpuna. Dotknięte temi strzałami zwierzęta, jak np. małe rybki, zostają odurzone i pozbawione możności ucieczki. Wówczas chwytają zdobycz macki i wprowadzają ją do wnętrza zwierzęcia.

Niektóre odmiany tych „róż morskich" są wielobarwne, co tem łatwiej wywołuje złudzenie kwitnącego kwiatu.

Złoty humor kwaśnego męża.

Męskie uczty w kuchni.

Profesor Otto Maeyr, berlińczyk udał się wraz ze swą otyłą i solidną małżonką na wakacje do Szwecji, do małej miejscowości niedaleko Stokholmu.

Profesor Mayer cierpiał na reumatyzm i naskutek tego był zawsze

w kwaśnym humorze.

Państwo Meyer zajechali do solidnego pensjonatu i przebrawszy się ze strojów podróżnych, zeszli na dół do jadalni.

Goście pensjonatowi byli już w komplecie.

Pan profesor spostrzegł jednak jakiś dziwny objaw. Oto, zanim jeszcze podano obiad, od wszystkich stolików wstawali panowie i znikali za drzwami.

Pan Meyer był człowiekiem dokładnym, lubił wszystko jasno wiedzieć. Przywołał więc kelnera i spytał:

— Czemu to wszyscy panowie wychodzą?

„Panowie telefonują", brzmiała krótka, tajemnicza odpowiedź.

Profesor nie zdążył jeszcze przedyskutować tej sprawy z żoną, gdy nagle zjawił się kelner i pochylając się nad nim, dyskretnie powiedział:

— Pana profesora

proszą do telefonu.

Państwo Meyer zbledli.

Do telefonu Tutaj? Czy się stało jakie nieszczęście? Dzieci? Teściowa?

Profesor rzucił serwetkę na stół i pomknął do telefonu.

W sąsiednim pokoju zatrzymała go pokojówka.

— Tu jest telefon, w kuchni proszę pana..

Profesor, trochę zdziwiony, wbiegł do kuchni. Schwycił słuchawkę:

— Hallo! Tu profesor Meyer!

Odpowiedział mu wybuch śmiechu ale nie w telefonie, tylko za plecami.

Obejrzał się.

Przy stole na środku kuchni siedzieli panowie. Przed nimi kieliszki i butelka.

Jeden z panów kiwnął do Meyera:

— Proszę profesora. Telefon jest tutaj.

I podał zdumionemu poczciwy kieliszek.

Profesor, zanim wypił, poinformował się co to znaczy.

Powiedziano mu, że gmina, w której się znajduje

uchwaliła prohibicję

trzeba więc sobie inaczej radzić.

Profesor „telefonował" dość długo.

Gdy wreszcie wrócił z panami do jadalni, żona blada z emocji, spytała:

— Czy.. czy było coś przykrego?

Profesor Meyer roześmiał się. Tak roześmiał się, mimo, że od lat był w kwaśnym humorze, odpowiedział:

— Nie, wprost przeciwnie, nic przykrego... coś bardzo przyjemnego..

I znowu się roześmiał wesoło.

Profesorowa

nie poznawała męża.

Wreszcie i ona uśmiechnęła się. Widocznie powietrze działa tak doskonale na reumatyzm, że i humor powraca wiecznie skwaszonemu mężowi.

Odtąd codziennie przed obiadem profesor szedł „do telefonu".

Powrót do życia

starożytnego zegara.

Jeden z najstarszych zegarów świata — po 40-letnim „wypoczynku" — począł obecnie znów chodzić. Jest to wspaniały chronometr katedry w Salisburg w Anglji, skonstruowany jeszcze w 1386 roku, za panowania króla Ryszarda II. Zegar ten, zresztą wszystkie inne olbrzymie czasomierze zdobiące katedry i klasztory w początkach wieków średnich

nie posiada tarczy cyfrowej,

ograniczając się jedynie do „wydzwaniania" godzin a to dla tej prostej przyczyny, że „in illo tempore" zaledwie jeden na stu osobników, potrafił odróżniać cyfry.

Nie mniej poważnym wiekiem poszczycić się może zegar wieżowy katedry w Peterborough, zbudowany przeszło sześćset lat temu. Naciąganie jego odbywa się codziennie i to zapomocą olbrzymiego **drewnianego koła,** które podnosi trzechcentnarowy „ciężarek" do wysokości trzystu stóp, zaś godziny zegar wybija osiemdziesięciofuntowym młotem uderzając w jeden z największych dzwonów katedry.

Już za bardzo dawnych czasów budowano niezmiernie pomysłowe urządzenia zegarowe przy wykonaniu których pracowano długie lata, a które pochłaniały olbrzymie sumy pieniędzy. I tak: podarowany w 1232 roku cesarzowi Fryderykowi II przez sułtana Egiptu zegar, poruszający podobizny słońca, księżyca, planet i dwanaście znaków Zodjaku — kosztował pięć tysięcy dukatów, czyli około pięć i pół miljona złotych naszej waluty.

Domek dla staruszka.

Niezwykły podarunek.

Mieszkańcy miasteczka Leksand (Dalekarlja — Szwecja) złożyli się ostatnio na wspaniały podarunek dla pewnego staruszka Jers-Per'a który niedawno powrócił do rodzinnych stron po długoletniej tułaczce zagranicą. Jers Per, pragnąc za młodu dostać się do Ameryki, przewędrował w tym celu całą Syberję pieszo i przez cieśninę Beringa dostał się do swej „ziemi obiecanej". Niestety, nie dorobił się w Ameryce żadnego majątku i bez grosza

powrócił do ojczyzny.

Ludność miasteczka Leksand, pragnąc zapewnić utrzymanie temu Wikingowi XX wieku, wspólnym kosztem wybudowała dlań domek i zobowiązała się dostarczać mu pożywienia, odzienia oraz 30 koron miesiecznie do końca życia.

Tumo — ciepło mistyczne.

Wiedza tajemna lamów

triumfuje nad nowoczesną nauką.

W lipskiem wydaniu Brockhausa ukazało się dzieło znanej podróżniczki angielskiej, Aleksandry David-Neel, która spędziła długie lata w Tybecie i poznała dobrze tajemniczy kraj lamów. Pierwsza jej książka p. t. „Arjopa" wywołała sensację wśród uczonych. Dzieło obecnie wydane „Święci i czarownicy" jest o wiele obszerniejsze i głębiej ujmuje przedmiot.

Dajemy z niego kilka ciekawszych wyjątków:

Trudne np. jest zadanie, jak na wysokości 4000 do 5000 mtr. spędzić zimę i nie zmarznąć na śmierć, gdy się mieszka w pieczarze i jest leko ubranym, albo nawet całkiem nagim. A zadanie takie rozwiązują corocznie mieszkańcy Tybetu. Potrafią oni zachować w sobie wewnętrzne ciepło, t. zw. „tumo". Nie jest to zwyczajne ciepło w naszem pojęciu, lecz do pewnego stopnia

ciepło mistyczne.

Takie tybetańskie „tumo" ogrzewa nietylko ciało. Jest wiele odmian „tumo".

A więc przedewszystkiem ludowe. Występuje ono wśród mistyków najniższej kategorji kapłanów. Kapłani ci zapadają w pewien rodzaj zachwycenia, podczas którego „tumo" pojawia się i okrywa jakby płaszczem wierzących.

Wyższy stopień tumo występuje już wśród lamów. Takie tumo daje przedsmak

rozkoszy raju.

Modlący się lama czuje naraz płynącą przez powietrze woń cudowną raju. I chociaż na dworze jest mróz, dosięgający 40 stopni, a lama ubrany jest tylko w lekkie białe szaty,

nie odczywa on zupełnie mrozu.

Fakt, że lamowie znoszą największe mrozy, nie ubierając się w żadne szaty cieplejsze, w żadne futra, jest powszechnie znany wszystkim podróżnikom, którzy zwiedzali Tybet. Lamowie nie zdradzają nigdy sekretu, jak wywołać „tumo". Dopiero gdy uczeń kapłana przejdzie „kilka święceń", dostępuje zaszczytu „odziewania się w płaszcz Boży" podczas trzaskających mrozów.

Autorka błagała pewnego lamy, by nauczył ją, jak wywoływać „tumo". Zirytowany naleganiami Angielki, lama poradził jej wreszcie co następuje:

Miała się udać w początkach zimy do wskazanego przez lamę miejsca w górach i kąpać się codziennie w lodowatych falach przepływającej tam rzeki. Po kąpieli nie wolno jej było ani wytrzeć się do sucha, ani ogrzać. Miała nakładać

suknie na mokre ciało

natychmiast po kąpieli. Następnie miała udać się do pieczary odkrytej i tam bez ruchu jakiegokolwiek przepędzić czas na rozmyślaniu aż do rana, nie zasypiając.

Autorka zrobiła co jej nakazywał lama i, jak pisze w swej książce, z dumą opowiadała swoim znajomym, że nie przeziębiła się, niemniej jednak przez całą tę eskapadę nie została jeszcze dopuszczona do tajemnicy lamów.

Uczeń lamy musi przejść bowiem długi okres nowicjatu.

Ćwiczenia w „tumo" rozpoczynają się codziennie bardzo rano przed świtem, gdyż później uczeń ma do wykonania inne zadania. Jest więc często jeszcze noc głęboka, gdy opuszcza swoją chatkę albo pieczarę. Jakkolwiek byłoby zimno,

musi być całkiem nagi.

Najwyżej wolno mu się okryć prześcieradłem cieniutkiem. Początkującym wolno siadać na dywaniku, lub na desce. Uczniowie, którzy już zrobili postępy, siadają zawsze na gołej ziemi. A gdy są już na wysokim stopniu wiedzy, siadają na śniegu, lub na lodzie zamarzniętej rzeki czy jeziora. Muszą być

zawsze trzeźwi

i nie wolno im używać nietylko alkoholu ale nawet napojów gorących jak herbata i kawa.

Gdy uczeń potrafi już na mrozie zachowywać się, jakby to było upalne lato, otrzymuje nazwę Respa. Taki Respa może się już ubierać w szaty wełniane. Autorka widziała w Tybecie wielu Respów, którzy pod lekkiem przykryciem wełnianem mieli także cieplejsze... sweterki. Są to albo oszuści, albo ci z uczniów, którzy, jako „mniej zdolni" długo potrzebują jeszcze ćwiczyć się w wiedzy tajemnej lamów.

Propaganda przeciw polskiemu Pomorzu.



Rozgłośnia radjowa w Berlinie urządziła propagandowy wieczór z okazji 700 lecia zdobycia Prus przez Krzyżaków Transmisja miała ostrze, wymierzone przeciwko polskiemu Pomorzu.

Elektryczny odkurzacz w roli pendzla.

Oryginalne zawody kobiece.

Dawno minęły te czasy, gdy można było wyraźnie rozgraniczyć sposoby zarobkowania kobiety od tych zawodów, którym poświęcili się wyłącznie mężczyźni. Spotykamy dzisiaj kobiety przyodziane w ciżkęi kostjum nurka i poszukujące zatopionych skarbów na dnie morza. Młode dziewczyny zajmują się zawodowo ujeżdżaniem dzikich koni, są już nawet kapitanowie okrętów, wydający rozkazy w zgrabnej, granatowej spodniczce...

Są jednak zawody, uprawiane przez kobiety, a wywołujące zdziwienie nie dlatego, że oddaje im się płeć piękna lecz dla swego nieraz

dziwacznego charakteru.

Mieszka np. w Chicago miss Dover, która tylko dzięki staromodnemu obyczajowi zdobywa swój powszedni chleb: dostarcza ona mianowicie pewnej fabryce cementu swych długich włosów. Laboratorjum tej fabryki wymaga od niej dla pewnego rodzaju fizyko-chemicznej próby co tydzień jednego włosa długości około 50 cm. Miss Dover chętnie przystrzygłaby się na modną garsonkę, ale pozbawiłoby ją to odrazu posady.

Panna Adams z Waszyngtonu wyspecjalizowała się w pewnej wynalezionej przez siebie sztuce. Na pokrytem lekką warstwą mąki suknie rysuje ona przy pomocy rurki od elektrycznego odkurzacza

portrety

najznakomitszych znakomitości i inne rysunki. Angażowana ona jest obecnie w przedsiębiorstwo filmowe i zbija majątek...

Pani Benson w Nowym Jorku prowadzi wielki dom pogrzebowy i potrafiła w to smutne przedsiębiorstwo wnieść tyle miłego i nieznanego urozmaicenia, że jej błękitnego lub różowego koloru trumny, jej wesołe karawany i inne upiększenia cieszą się coraz bardziej rosnącem powodzeniem...

Nie za prędko i uczciwie!

Testament właścicielki oberży.

Przed kilku miesiącami umarła we Francji pewna poczciwa kobieta. Była to pani Poulard, właścicielka oberży w Mont Saint Michel.

Tysiące turystów i pielgrzymów ściągało w gościnne progi oberżystki, którą łączyła wielką inteligencję z uprzejmością i mądrość z doskonałemi wartościami technicznemi swego fachu; oberża była czysta

doskonale zaopatrzona

a słynne omlety okraszone gościnnem ciepłem przyjęciem. Po śmierci popularnej, mądrej oberżystki ukazała się broszura zawierająca jej życiorys.

Czytamy tam następujący testament pani Poulard:

„Ach gdybym mogła, napisałabym moje pamiętniki — oświadczyła raz proboszczowi. — Chciałabym, powiedzieć tym wszystkim dorobkiewiczom wojennym, że źle robią chcąc w paru latach zebrać majątek. Tak nie wolno! Nie można być szczęśliwym bez pracy! Chciałabym także powiedzieć, że młoda uboga dziewczyna może tak jak ja dobić się do majątku

pozostawszy uczciwa!

Testament pani Poulard wyda się może bardzo przestarzałym i staromodnym, wyszminkowanym panienkom, które „pracują" wszelkiemi siłami na zdobycie fortuny, czy choćby... futra. Lecz ileż ludzi pokiwa nad nim głową, mówiąc: Tak, tak miała rację! Nie za prędko — i — uczciwie.

Konduktor-konstruktorem.



Berliński konduktor tramwajowy Heinemann zbudował w czasie dwóch lat z drzewa, płótna i starego motoru motocyklowego aeroplan, na którym obecnie dokonał udanego godzinnego lotu, rozwijając szybkość 80 kilometrów.

Podsłuchane.

LOGIKA

Szef biura do woźnego: — Co to ma znaczyć Józefie, kałamarze są zawsze puste a pozatem zawsze w nich pełno brudu!

MAŁŻEŃSTWO.

On: — Nie całujesz mnie nigdy, chyba wówczas tylko, kiedy ci potrzebne są pieniądze.

Ona: — Czy to tak rzadko?

MAGIK

— Aby państwu zademonstrować tę sztuczkę, potrzebny mi jest ktoś z publiczności na scenie! Może ktoś z państwa pozwoli na scenę. Niema żadnego niebezpieczeństwa.... Więc nikt z szanownych państwa nie chce przyjść? Niema tu żadnego oszukaństwa, proszę być spokojnym...

— Ależ tatusiu, ja przecież już idę.

MEDRZEC

Ojciec: — Co? Twój narzeczony niema pieniędzy? Opowiadałaś przecież że jest taki bogaty!

Córka: — Przepraszam tatusia, mówiłam zawsze, że ma więcej pieniędzy niż rozumu.

PODARUNEK

— Wuju, śniło mi się w nocy, że podarowałeś mi pięćset złotych.

— To stanowczo zadużo, ale ostatecznie możesz je zatrzymać dla siebie.

W WIEKU RADJA

Dwaj przyjaciele siedzą smętnie przy kieliszku.

— Na nieszczęście nie trzeba czekać, samo przychodzi.

— Zgoda. Nietylko przychodzi, ale nawet przylatuje. Wczoraj otrzymałem monit od wierzyciela za pośrednictwem poczty lotniczej.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.